

dialogi

Miesięcznik pedagogiczny

Nr 1 (228)
Styczeń 2019
Szczecin
ISSN 2300-9691



Mamy talent



Pałac Młodzieży
Zdolni
– *teatralni*
Zdjęcia: archiwum



**„Dialogi” Miesięcznik
Pedagogiczny**

e-mail:
dialogi@palac.szczecin.pl

Wydawca:

Pałac Młodzieży –
Pomorskie Centrum
Edukacji

Redagują:

Ewa Karasińska
(redaktor naczelna)

Ryszard Goclan
(redaktor techniczny)

Kolegium redakcyjne:

Paweł Bartnik
Katarzyna Fenczak
*Róża Czerniawska-
Karcz*

Bogdan Matłowski
Wiesław Seidler

Zastrzegamy sobie
prawo do skracania,
opracowań,
redagowania
i adiustacji tekstów
oraz zmiany ich
tytułów.

Za treść ogłoszeń
odpowiedzialności
nie ponosimy.

Adres redakcji:

Pałac Młodzieży – PCE
al. Piastów 7
70-327 Szczecin
tel. 91 422 52 61

Strona internetowa:

[https://pe.szczecin.pl/
chapter_201347.asp](https://pe.szczecin.pl/chapter_201347.asp)

W numerze:

- * **Dzieci mają skrzydła,
pomóż im je rozwinąć ...** 4-5



- * **Jak motywować
nauczycieli, aby chcieli
rozwijać zdolności
uczniów?** 6-7



- * **Teatr w szkole, czyli
życie teatralne IX LO ...** 8-9



- * **„IX WROTA” –
przestrzeń wolności** 10-11



- * **Zdolni – teatralni** 11-13



- * **Utalentowani
na puentach** 13-14



- * **Pasje teatralne już
od przedszkola** 15-16

- * **Kreatywni aż iskry lecą! ...** 16-17

- * **Od przedszkola
do aktora** 18-19

- * **Akordeoniści na medal ...** 19

- * **Relaks z książką** 20-21



- * **CUD⁽⁴⁾** 21-22

- * **Akcent** 23-30



- * **Z wiatrem w żaglach** 31-36

**Warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje
Sala do wynajęcia**

Pałac Młodzieży oferuje do wynajęcia salę multimedialną na 50 osób. Sala znajduje się w budynku nowej siedziby, przy al. Piastów 7 (centrum Szczecina). Wyposażona jest w nowoczesny sprzęt techniczny, m.in. projektor, rzutnik multimedialny i nagłośnienie w systemie dźwiękowym dolby surround. Można tu zorganizować m.in. warsztaty, konferencje, spotkania, projekcje. Gwarantujemy pomoc techniczną przy obsłudze.

Warunki wynajmu i terminy rezerwacji – w sekretariacie PM-PCE, tel. 91 422 52 61



Dzieci mają skrzydła, pomóż im je rozwinąć

Motto:

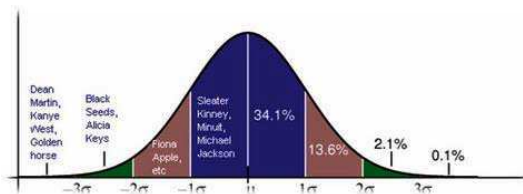
„*Nic nie jest tak cenne jak Twój TALENT*”

Nie twierdzą, że wszystkie dzieci są genialne. Jestem przekonany, że każde dziecko ma zdolności i talenty, które należy rozwijać

Są w Polsce, jak i na świecie geniusze. W każdym pokoleniu, rodzą się i dojrzewają pośród nas - genialni pianiści, genialni perkusiści – jak nasz Igor Falkiewicz, genialni matematycy... Geniusz jest zjawiskiem widocznym, wyraźnym i jestem pewien, że jest w polskiej szkole przyzwolenie na geniusz, a nawet wsparcie dla najwybitniejszych. Ale czy jest wsparcie dla wybitnych, dla tych, którzy potrzebują wsparcia, motywacji i dobrego słowa, by rozwijać swoje zdolności i talenty?

Na początek poświęćmy chwilę refleksji nad pytaniem, czym są zdolności i talenty? Jest to wykraczanie poza schemat i utarte reguły. Najprościej możemy zdefiniować je, jako ponadprzeciętność w danej dziedzinie wiedzy.

Spójrzmy na poniższy wykres.

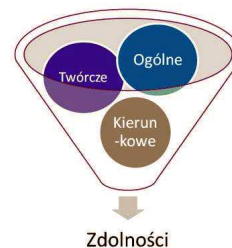


Według Gazety Wyborczej z dnia 26 marca 2009 „Tylko 2 proc. całej naszej populacji szczydzi się ponadprzeciętnym ilorazem inteligencji” – nic bardziej mylnego! 2 proc. osób mieści się w zakresie więcej niż dwóch odchyień standardowych w testach inteligencji ogólnej. A te jak wiemy nie gwarantują nic poza chwilową satysfakcją lub pytaniami o ich zasadność. Proszę spojrzeć, że po lewej stronie tego wykresu mamy napisane nazwiska osób, na których wzorują się nasi uczniowie, podczas gdy by za wszelką cenę chcemy by wszyscy przynależeli do prawej połowy krzywej.

Statystyka, choć daje się łatwo manipulować, jest nieublagana. W każdej klasie, w każdej dziedzinie połowa dzieci osiąga wyniki ponadprzeciętne. A dziedzin mamy mnóstwo. Możemy zatem

śmiało postawić tezę, że każde dziecko posiada zdolności, a zadaniem nauczycieli i rodziców jest wspomagać ich rozwój. Zdolności będziemy więc definiować jako ponadprzeciętność w danej dziedzinie. Te mogą być wrodzone lub nabyte. Te drugie naturalnie są bardziej interesujące dla nauczycieli i przyszłych nauczycieli, jednakże należy pamiętać, że większość talentów jest wrodzonych. Pytanie tylko czy zostaną one wykorzystane?

Zdolności możemy sklasyfikować w trzech kategoriach:



1. **Ogólne**, takie jak pamięć, szybkość kojarzenia faktów, błyskotliwość

2. **Twórcze**, jak kreatywność, oryginalne stawianie pytań i rozwiązywanie problemów

3. **Kierunkowe**, specyficzne dla danej dziedziny, np. matematyczne, plastyczne

Szkola daje najwięcej możliwości rozwijania talentów kierunkowych. Ale może także rozwijać twórczość. Według mnie praca w szkole jest zadaniem twórczym, od procesu planowania lekcji i rozkładu materiału, aż po przebieg i podsumowanie lekcji. Nigdy nie możemy przewidzieć zachowań ucznia. Planując lekcje pamiętajmy dać dziecku dużo przestrzeni do realizacji twórczości i nagradzamy je.

Jeśli chodzi o rozwijanie talentów, możemy wyszczególnić cztery fazy:

1. **Identyfikacja.** Etap pozornie najłatwiejszy, ale tylko pozornie. Talent nieodkryty może nadal się rozwijać, wiele znamy przykładów genialnych poetów odkrytych dopiero po śmierci, którym starczyło samozapału na rozwój swojego kunsztu. Jak identyfikować talenty – na pewno nie w samotności. Korzystajmy ze źródeł z poprzednich szkół, przeglądajmy świadectwa uczniów, rozmawiajmy z rodzicami, czytamy opinie innych nauczycieli. Zachęcam też gorąco nauczycieli, by nie bali się kierować do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznych. Możliwość uzyskania tam zaświadczenia i uzyskanie w Indywidualnego Toku Nauki, jest dla ucznia wielką nobilitacją. Może też pomóc dziecku czuć się wyróżnione pozytywnie, owszem muszą pracować więcej, ale dostają nobilitację i indywidualne podejście nauczyciela.

2. **Rozwój.** Kiedy wiemy, że dany uczeń jest ponadprzeciętny, wyjątkowy w danej dziedzinie, możemy być pewni, że będzie to od nas wymagało więcej pracy. Talenty zidentyfikowane i nierozwiązane są jak kwiat, który ma słońce, ale nie ma wody. Potrzebujemy dawać dzieciom szanse rozwoju – dodatkowe zadania, ciekawe pytania, projekty i konkursy. Ale pamiętajmy, że w konkursach najważniejszy jest nie sam konkurs, co przygotowanie. Nie wystarczy dziecka 'posłać na konkurs', trzeba wraz z nim pracować, bo to właśnie tworzy trwały efekt w dziecku. Także wychowawczy. Według Mahatmy Gandhiego sukces bez pracy, jest jednym z największych grzechów ludzkości.

3. **Motywacja.** Dając dziecku trudniejsze zadania i coraz to nowe wyzwania możemy łatwo go zniechęcić, jeśli poprzeczkę ustawimy za wysoko i nie będziemy chwalić. Najsłynniejszy Węgierski psycholog – Mihaly Csikszentmihalyi – opracował pojęcie Flow (Przepływ), w którym ustalili, że najczęściej satysfakcji dają nam zadania, które w pełni nas angażują, ale którym jesteśmy w stanie sprostać. Przypomnij sobie, kiedy czułaś największą satysfakcję, czyż nie było to zadanie któremu udało Ci się z trudem sprostać, ale jednak się udało? Pracując w szkole w Wielkiej Brytanii byłem często świadkiem nadmiernego chwalenia dzieci, mówienia im „świetna robota” zanim jeszcze skończyły myśl. Motywację dzieci budujemy chwając je za faktyczne dokonania i to w stosunku do ich możliwości.

4. **Utrzymanie.** Należy pamiętać, że każde wysiłki nauczyciela muszą być poparte chęcią uczniów. Japońskie przysłowie mówi: możesz konia zabrać do wodopoju, ale nie możesz mu kazać pić. Dlatego też wśród motywacji najważniejsza jest ta wewnętrzna, wynikająca z pasji. Parafrazując słowa Alberta Einsteina, pasja jest ważniejsza niż zdolność, bo choć zdolność mówi co jest, pasja mówi o tym co będzie! Liberalny i indywidualistyczny system anglosaski jest często za to krytykowany. Jednakże studenci Amerykańscy i Brytyjscy, przeciwnie do studentów w Polsce cechują się nadzwyczajną motywacją wewnętrzną i wiarą we wpływ na własne losy: 'Jeśli będę pracował osiągnę sukces'. Motywację wewnętrzną możemy w dzieciach rozwijać np. poprzez autorefleksję. Studiując w USA pamiętam szczególnie zajęcia, w czasie których ostatnie 20 minut należało przeznaczyć na esej pt. czego się dzisiaj nauczyłem i jak odniosę to do mojej praktyki pedagogicznej. Nie było to proste, ale uczy dwóch rzeczy – wglądu w zajęcia, swoje cechy oraz lepszej koncentracji w

czasie samych zajęć. Gorąco polecam autorefleksję już w szkole – przynajmniej raz w tygodniu, pod koniec zajęć.



Na chwilę wyobraźmy sobie, że nasze klasy mają połowę obecnej liczby uczniów. Każdy z nich jest uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych. A dodatkowo nauczyciele mają dodatkowe godziny by z nimi pracować i to pracować według programu, który sami układają. Brzmi to jak bajka? Nie do końca. Choć pierwsze zdanie dotyczy tylko nauczycieli języków obcych, to każde dziecko ma specjalne potrzeby edukacyjne, to z dysleksją, to z ADHD, ale to siedzące w ławce także. I jego kolega również. Zachęcam do przyglądania się temu jak pracują dzieci nad zadaniami. Choć rozwiązania są takie same, sposoby dochodzenia do nich zawsze inne. W tym roku popatrzymy szczególnie nie na to CZEGO, ale JAK dzieci się uczą.

Dodatkowe godziny funduje nam Ministerstwo, początkowo jedną, na zachętę, później dwie. Drodzy nauczyciele – nie są to godziny 'świetlicowe' i nie mogą zastąpić żadnego etatu. Są to zajęcia na indywidualną pracę z uczniem. Wierzę, że wykorzystamy je na pracę z uczniem zdolnym. Wiem, że w wielu szkołach nauczyciele i tak z nimi pracują. Teraz będzie to miało formalne ramy. Dodatkowo Ministerstwo zmienia podstawę programową i znosi centralne programy nauczania. Oznacza to, że każdy nauczyciel może układać programy, w zależności od potrzeb uczniów. To duża zmiana na rzecz indywidualizacji nauczania, jakiej bardzo potrzebujemy.

Życzę wszystkim nauczycielom dobrej współpracy z uczniem. Bez niej nie odnajdziemy talentów i nie rozwiniemy ich. Wykorzystajmy potencjał zmian i z zapalem zmieniamy naszą szkołę, każdego dnia!

Krzysztof Wojewodzie

Wyd. Pracownia Informacji Pedagogicznej CODN
Internetowy magazyn CODN nr 1/2009

Jak motywować nauczycieli, aby chcieli rozwijać zdolności uczniów?

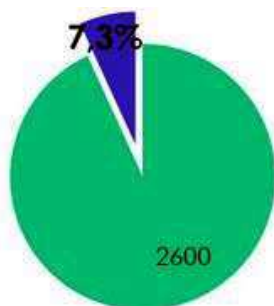
Artykuł ten ma przede wszystkim na celu ukazanie, jak ważne są rozwiązania systemowe dla zmian w edukacji, a szczególnie pracy z uczniami zdolnymi.

Polska szkoła przechodzi okres wyraźnych zmian warto zastanowić się jak te zmiany wpłyną na rozwój talentów naszych uczniów – pozytywnie, czy negatywnie? W tym artykule pragniemy szczególnej refleksji poddać pytanie:



Co motywuje nauczycieli, aby rozwijali zdolności uczniów oraz jak tworzyć otoczenie sprzyjające rozwojowi kreatywności i zdolności uczniów?

W świetle ekspertyzy Najwyższej Izby Kontroli, opublikowanej w roku 2007, sytuacja uczniów uzdolnionych w Polsce wymaga jeszcze wielu zmian systemowych. I co ważne, nie chodzi tylko o pieniądze. Dla przykładu, eksperyment pedagogiczny związany z prowadzeniem szkoły dla uczniów szczególnie uzdolnionych w Toruniu, pomimo przeznaczenia na ten cel znaczących środków budżetowych, nie został upowszechniony ani wykorzystany. Jednocześnie znacznie skromniej dotowany Krajowy Fundusz na Rzecz Dzieci został doceniony za celowe i słuszne ich dysponowanie w obszarze działań na rzecz wybitnie uzdolnionych.

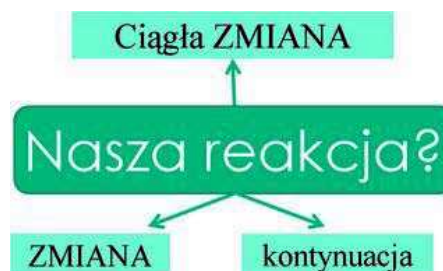


Przeszkolonych w zakresie pracy z uczniami zdolnymi

W samych szkołach badania NIK wykazały, że zjawisko pracy z uzdolnionymi wciąż nie jest powszechne, przeciwnie - incydentalne. Tylko 7,3% nauczycieli zostało przeszkolonych pod tym kątem. 78,3% ankietowanych nauczycieli podało, że nigdy w swojej praktyce zawodowej nie realizowało indywidualnego programu nauczania. Trudno się temu dziwić, gdyż jedynie od 0,02% do 0,54% dzieci ma indywidualny program nauki lub indywidualny tok nauczania. Jak więc zachęcić nauczycieli, aby częściej wykorzystywali możliwości jakie daje nasza edukacja, „szczególnie zdolnym”?



Należy pamiętać, że **uzdolnienia nie są tożsame z wybitnymi osiągnięciami**. Wiele zdolności jest w codziennej edukacji gubionych, zaniedbywanych. Niestety, talent łatwiej jest zmarnować niż rozwinąć. Warto przy tym pamiętać, że szczególnie nasze społeczeństwo potrzebuje ludzi utalentowanych, dzięki nim możliwy jest postęp. Edukację należy powiązać z potrzebami gospodarki opartej na wiedzy, a ta zaczyna się od najmłodszych Ucząc w szkole XXI w musimy zmieniać jej codzienną rzeczywistość. **Indywidualizacja nauki, to nie izolowanie** uczniów od ich kolegów, ale troska o rozwój każdego ucznia w oparciu o jego zdolności, praca z talentem i poświęcanie czasu uczniowi zdolnemu. Obecnie nie ma zawodu, gdzie pracuje się w osamotnieniu, praca w grupach i umiejętności społeczne są podstawą osiągnięcia jakiegokolwiek sukcesu na rynku pracy. **Podstawą rozwoju jest założenie, że grupa jest więcej niż sumą jednostek**. Jednakże, aby zostały zrealizowane te założenia musi być spełnionych kilka warunków, które powinna powszechnie realizować polska szkoła.



Pierwszym z nich jest wprowadzenie systemu motywacyjnego dla nauczycieli. Obecnie mamy system awansu zawodowego, który odciąga uwagę pedagogów od uczniów i prawdziwych, najważniejszych zadań nauczyciela. Jedną z propozycji byłoby oparcie awansu na zespołach przedmiotowych, które już funkcjonują, ale wciąż na zasadzie nieformalnej. Można też upowszechnić, wzorem szkół brytyjskich, zespoły wychowawcze, czy projektowe i za ich pomocą motywować nauczycieli. **Motywowanie za wykonane efektywnie zadanie, nie „za papier”**. Aby stało się to realne, Ministerstwo i Kuratoria muszą dać szkołom więcej autonomii. Pierwszym i dobrym krokiem jest rezygnacja z odgórnie narzuconych programów nauczania, przy jednoczesnym zachowaniu podstawy programowej. Oznacza to, że nauczyciel sam będzie wybierał JAK nauczać danego przedmiotu, by osiągnąć sukces. Następnym krokiem może być nadanie szkołom bardziej zróżnicowanych profili, poziomów i wcześniejsza specjalizacja uczniów.

Drugim krokiem jest wprowadzenie systemu monitorowania osiągnięć uczniów. Przykładowo na całym Dolnym Śląsku istnieje sieć szkół wspierających uzdolnienia. Należy do niej ponad 30 szkół, w tym, to ciekawe – żadna szkoła średnia.



Żeby program pracy z uczniem zdolnym był efektywny, musi być stworzony cały system, w którym dużą rolę będą odgrywały pewne instytucje zewnętrzne, np. porad-

nie psychologiczno-pedagogiczne, ale nie tylko. Uczeń powinien być monitorowany także po opuszczeniu szkoły niższego szczebla, żeby trafił pod fachową opiekę w następnej szkole. Zasada ta powinna dotyczyć także uczniów z dysfunkcjami, nie tylko tzw. „zdolnych”.

Dzieci potrzebują sukcesów. Chcą i muszą zaistnieć, aby pokazać siebie, aby poczuć swoją wartość. Swoistym forum prezentowania uzdolnień i talentów uczniów szkół podstawowych i ponadpodstawowych są konkursy inicjowane przez szkoły. Ale nie tylko one są polem do popisu. **Pamiętajmy o projektach, zadaniach grupowych i pracy dla środowiska lokalnego. Są to aktywności, gdzie uczniowie przejawiają wiele własnej inicjatywy i jednostki pozornie mniej zdolne, mogą nie tylko znacznie się uaktywnić, ale i odnieść znaczące sukcesy.**

Jak Amerykanie rozwijają talenty swoich uczniów? Stawiają na indywidualizm, traktując swoich uczniów jako zbiór, ale jednostek i roz-

poznają a następnie rozwijają ich zdolności. Uczą też uczniów brania odpowiedzialności za odkrytą zdolność i własną naukę, za rozwój. Nauka w USA jest zdecydowanie bardziej praktyczna, nie tylko opiera się na praktycznym działaniu i doświadczaniu ale również wykorzystaniu wiedzy w praktyce i pokazywaniu jej przydatności w codziennym życiu – „do czego to ci się przyda”. Uczniowie dość wcześnie wybierają specjalizację, po to, aby rozwijać się kierunkowo, w danej dziedzinie, w której uczeń czuje się dobrze. Efektywnej pracy z uzdolnieniami sprzyja także różnorodność szkół i możliwość szerokiego wyboru profilu kształcenia. W szkołach prowadzi się coaching i tutoring a uczniów wzmacnia się i motywuje pozytywnie chwając nawet zbyt przesadnie za rzeczy oczywiste np. chodzenie do szkoły. Wnaszej, polskiej szkole zdecydowanie za mało jest pochwał, budowania poczucia własnej wartości ucznia, wiary w niego, dobrej z nim komunikacji, poszukiwania możliwości rozwoju zdolności.

Aby zmieniać oblicze naszej edukacji i motywować nauczycieli do kreatywności oraz twórczych działań na rzecz uczniów trzeba zmienić system kształcenia przyszłych pedagogów. Rozpoczynają się właśnie prace w tym temacie.

Potrzebujemy w Polsce systemu tutorów i asystentów nauczyciela, który sprawdził się już w wielu krajach, to pozwoliłoby na zindywidualizowanie pracy z niektórymi uczniami. Praca w licznych klasach jest jednym z najczęstszych powodów, dla których nauczyciele nie mają możliwości na indywidualizację pracy z uczniami. Według mnie studenci studiów drugiego stopnia oraz początkujący nauczyciele powinni pełnić rolę właśnie pomocników nauczyciela. W obecnym systemie zakres obowiązków stażysty i nauczyciela dyplomowanego jest dokładnie taki sam. A przecież umiejętności i doświadczenie są różne. Wprowadzenie do zawodu pedagoga powinno być znacznie bardziej rzetelne i nie tak gwałtowne jak jest to obecnie. Skorzystali by z tego i młodzi nauczyciele - mając łatwiejszy start i Ci bardziej doświadczeni mając w klasie pomoc dla uczniów, którzy tej pomocy szczególnie potrzebują. Mamy czas zmian i warto to wykorzystać, warto zabrać o nowe pomysły, programy, inwestowanie w zdolności uczniów, autonomię szkoły i swoją własną.



*Krzysztof Wojewodziec
Teresa Kosiarek*

*Wyd. Pracownia Informacji Pedagogicznej CODN
Internetowy magazyn CODN nr 1/2009*

TEATR W SZKOLE, czyli życie teatralne IX LO

Szkoła na placu Mariackim predykcję do teatru ujawnia od dawna. Być może od zawsze, czyli od czasów Gimnazjum Mariackiego. Bliskość teatrów



instytucjonalnych na pewno temu sprzyja. Korzystamy z tej bliskości, przyjaźniąc się zwłaszcza z Teatrem Współczesnym, ale także z nieocenionym Teatrem KANA, ze sceną zamkową, Teatrem Polskim, Operą na Zamku czy Filharmonią, na których ofertę artystyczną odpowiadamy z zainteresowaniem.

Teatr to życie i szkoła życia, chociaż młodych odbiorców czasem niełatwo o tym przekonać. Bywanie w teatrze, obcowanie z teatrem, mocowanie się z teatrem to wstęp do rozumienia teatru, ale też sposób na konfrontowanie się z samym sobą. Równolegle warto podejmować działania sceniczne w przestrzeni szkoły. W IX LO im. Bohaterów Monte Cassino w Szczecinie takie próby nie są nam obce.

Koło teatralne (od 2018 r. pod nazwą „Maska”) działa na placu Mariackim z przerwami od lat. Uczestnikami takich zajęć bywają uczniowie klas o profilu humanistyczno-kulturowym, ale nie tylko. Najczęściej w zajęciach uczestniczą uczniowie z różnych klas i różnych grup wiekowych. W okresie funkcjonowania w na-



Cezary Orłowski – konferansjer „Kotłowni”, aktor i reżyser w jednej osobie.

szym zespole Gimnazjum Nr 42 przedstawienia przygotowywaliśmy w ramach przedmiotu: zajęcia artystyczne, natomiast licealiści podejmują się czasem teatralnych przedsięwzięć w formie prac projektowych. Należy zauważyć, że aktywność teatralna może, a nawet powinna być formą szerzej wykorzystywaną w szkole, zwłaszcza że stwarza pole do działania uczniom dysponującym różnymi umiejętnościami i kompetencjami, nie tylko artystycznymi. Pozwala doskonalić sprawność pracy w grupie, pracy zespołowej.

Przed laty dobrym duchem TEATRU w naszej szkole stała się pani reżyser Tatiana Malinowska-Tyszkiewicz, która prowadziła w klasach humanistycznych planowe zajęcia z wiedzy o teatrze i zajęcia sceniczne. Pod jej skrzydłami rozwinął się TEATR NIE MA, dziś działający w Strefie Kultury Studenckiej, ale powstały przed laty w naszej szkole z inicjatywy jednej z uczennic Karoliny Mazur (1999 r.). Teraz tę scenę tworzy



Jurorzy „Kotłowni” Anna Januszewska i Grzegorz Młudzik z Teatru Współczesnego ogłaszają wyniki.



Grupa teatralna z dawnego G10 pod kierunkiem pani Klaudii Szostak (dziś SP53).

wielu absolwentów IX LO. Pani Tatiana zachęciła nas w roku 2008 do zorganizowania przeglądu teatralnego. Od roku 2009 odbyło się już dziesięć edycji **Przeglądu Małych Form Teatralnych „Kotłownia”**, który organizują uczniowie pod kierunkiem polonistki Anny Parchimowicz, czyli mnie. W każdej edycji przeglądu prezentują swoje dokonania grupy teatralne ze Szczecina, Stargardu, a czasem także z Choszczna czy Kamienia Pomorskiego.

„Kotłownia” to szkolny fenomen. To dwa dni święta teatru w przestrzeni szkoły. Przygotowujemy tę imprezę na wiele tygodni przed jej otwarciem. Poszukujemy sponsorów, zdobywamy sprzęt lub fundusze na sprzęt, opracowujemy materiały promujące nasz przegląd, rozsyłamy zaproszenia, tworzymy koncepcję przedsięwzięcia – każdego roku modyfikowaną. Tu też cenna okazuje się współpraca ze szczecińskimi teatrami. Od kilku lat w jury „Kotłowni” zasiadają aktorzy Teatru Współczesnego: pani Anna Januszewska i pan Grzegorz Młodzik. Teatr KANA i Teatr NIE MA udostępniają nam sprzęt nagłaśniający i oświetleniowy, bo szkolna baza jest w tym zakresie więcej niż skromna. Młodzież sprawdza się w roli organizatorów znakomicie.

Jesteśmy też każdego roku obecni na scenie. Sami prezentowaliśmy inscenizacje według tekstów Mrożka, Szekspira czy innych autorów, a także w oparciu o własne scenariusze. W ostatniej, X edycji „Kotłowni” najwyższą nagrodę otrzymał spektakl „Burza” przygotowany przez Cezarego Orłowskiego (wówczas

ucznią klasy pierwszej IX LO) z udziałem uczniów gimnazjum i liceum. W tym roku 10-osobowy zespół koła teatralnego „Maska” także pracuje nad przedstawieniem, tym razem o życiu współczesnej rodziny.

Oprócz „Kotłowni” nauczyciele naszej szkoły organizują też inne sceniczne przedsięwzięcia, np. *Weselmy się „Weselem”* St. Wyspiańskiego czy spektakle w językach obcych: francuskim, niemieckim czy angielskim.

Nasi uczniowie uczestniczą również w warsztatach teatralnych w ramach projektów prowadzonych przez Teatr Współczesny (współpraca z panią Kamilą Paradowską) czy Teatr KANA.

Teatralne fascynacje nie są obce uczniom i nauczycielom wielu szkół. Aktywność tego rodzaju jest jednak ciągle wykorzystywana w szkolnych placówkach w niewielkim stopniu, oczywiście poza organizacją szkolnych uroczystości. *Teatr może być lekarstwem na problemy wychowawcze różnego typu, ale przede wszystkim wyzwala wrażliwość, pozwala obcować z pięknem, uczy dobrej współpracy. Promujemy kontakt z żywą sztuką. Ona daje wolność, pozwala mówić młodym ludziom własnym głosem.*

Anna Parchimowicz
nauczycielka dyplomowana języka polskiego
w IX LO z Oddz. Dwujęzycznymi
im. Boh. Monte Cassino w Szczecinie
i Gimnazjum Nr 42 z Oddz. Dwujęzycznymi



Rozdanie nagród - tu Klaudia Wiśniewska za rolę w scenach z „Hamleta” (IX LO).

Odkrywamy talenty „IX Wrota” – przestrzeń wolności

Gazeta Zespołu Szkół Ogólnokształcących Nr 6 w Szczecinie (IX Liceum Ogólnokształcącego z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Bohaterów Monte Cassino i Gimnazjum Nr 42 z Oddziałami Dwujęzycznymi).

Gazeta działa w szkole od 20 lat, założyła ją polonistka, pani Elżbieta Madej, ze swoimi uczniami. Od 15 lat zajmuję się nią ja i muszę powiedzieć – nie bez satysfakcji. „IX Wrota” (tytuł wymyślili uczniowie – w nawiązaniu do nazwy szkoły, w której się zrodziła) wydajemy w formie papierowej i elektronicznej, prowadzimy też blog, na którym archiwizujemy kolejne numery (<http://ix-wrota.blogspot.com/>), oraz grupę tematyczną, fanpage na Facebooku i Instagramie.

Zespół redakcyjny jest plastyczny, co roku bardzo się się zmienia. Przyciąganie uczniów do gazety skutkuje integracją zmiennej, otwartej, międzyklasowej grupy licealistów i gimnazjalistów. Ideą funkcjonowania Redakcji jest, oczywiście, generować szkolną gazetę, ale nie tylko. *Szkolne media są przecież jednym z przejawów samorządności uczniów, praca z nimi w Redakcji pomaga zatem w budowaniu więzi społecznych w środowisku szkoły, a nawet poza nim – wychowuje do udziału w budowaniu społeczeństwa demokratycznego.* Redakcja zachowuje pewną strukturę, która przewiduje podział zadań i obowiązków, ale każdy funkcjonuje tu na zasadach dla siebie dogodnych i akceptowalnych. Jedni piszą, inni organizują działania czy promują gazetę. Można pozostawać członkiem stałym, udziałowcem we wszystkich przejawach życia gazety, albo satalitą – bywać od czasu do czasu, pisywać incydentalnie, zależnie od własnych potrzeb, rytmu własnego życia. Co oczywiste, działania integracyjne wpisane są w plan edukacyjny funkcjonowania gazety, którego treść wypełnia program kształcenia kompetencji dziennikarskich. Uczymy się po prostu, jak

funkcjonują media – w aspektach merytorycznym, organizacyjnym, etycznym. Przyglądamy się różnym gatunkom i formom publicystycznym, próbujemy sami je pisać. Co roku uczestniczymy w warsztatach dla młodych dziennikarzy organizowanych przez „Kurier Szczeciński”, Home.pl, Inkubator Kultury czy Stowarzyszenie Twórców i Producentów Sztuki. Trudne do przecenienia są interakcje z osobowościami mistrzów ze świata publicystyki, jak choćby pani Ewa Maria Slaska, redaktorki, panowie Bogdan Twardochleb i Adam Zardorny, czy pan Rafał Bajana.

Gazeta szkolna funkcjonuje w szczególnym kontekście społecznym, fakt ten uruchamia mechanizm włączania się w różne działania edukacyjne i społeczne w szkole i poza nią, jak np. Festiwal Czytania „Odkrywczy Wyobraźni” w Książnicy Pomorskiej, coroczny Maraton Pisania Listów pod egidą Amnesty International czy też inicjatywy „Kuriera Szczecińskiego”. Jesienią ubiegłego roku, na przykład, braliśmy udział w realizacji multidyscyplinarnego projektu polsko-niemieckiego „Hermann Stöhr/ Stanisław Kubicki”. Był to warsztat-seminarium historyczno-publicystyczne w Berlinie i Szczecinie zorganizowane przez „Kurier Szczeciński”, Stadtepartner Stettin i Polską Radę Społeczną Berlinie. W grudniu projekt zwieńczyły publikacje naszych tekstów w „Szkolnym Pulitzerze”.

Skoro gazeta funkcjonuje w szkole, znaczy, że jest potrzebna. W kontekście coraz większych trudności komunikacyjnych uczniów, coraz mniejszej chęci do czytania i pisania, przynosi to nadzieję, że może nie jest tak źle. Rzecz jasna, podtrzymywanie jej bytu wymaga starań, poważnej pracy, by stworzyć warunki i impulsy do rozwijania tego rodzaju aktywności. Gazeta jest zatem przestrzenią wolności, w której młodzi ludzie mogą się realizować tak, jak chcą. To oni przecież decydują, o czym będą pisać: razem stanowią o wyborze tematu przewodniego każdego numeru, który nie musi być komentarzem do bieżącej jakiejś sytuacji, ale do uchwyconych subiektywnie zjawisk, którymi ONI aktualnie



żyją. Jak przy wszystkich działaniach edukacyjnych, ważne jest tu stworzenie sprzyjającej atmosfery swobody i wyzwolenie poczucia sensu. Uruchamianie inspiracji, generowanie poczucia misji otwiera przestrzeń autoekspresji, wymiany poglądów, prezentowania własnej twórczości uczniów, również artystycznej (nierzadko publikujemy udane próby poezji, prozy, dramatu). Otwartość, dobrowolność udziału w grupie niezupełnie formalnej, choć pozostającej pod kuratelą szkoły, brak imperatywu są czynnikami temu sprzyjającymi, co zupełnie harmonijnie, a nawet niepostrzeżenie splata się z wychowywaniem do samodyscypliny i poczucia odpowiedzialności, które są przecież niezbędne, bo móc skutecznie skanalizować potencjał, inwencję uczniów, przynieść poczucie spełnienia dla indywidualnych i społecznych potrzeb. Gazeta szkolna to zatem miejsce dla indywidualności, integracja społeczna, wspólnota, sens.

Romuald Kuźmitowicz

– opiekun Redakcji

(Zdjęcia pochodzą z projektu „Stöhr/Kubicki”, autorka zdjęć: Aleksandra Koziół, kl. 1e IXLO).



Pałac Młodzieży

Zdolni – teatralni

Talent to rzecz cudowna, ale nie posłuży temu, komu brak wytrwałości.

Stephen King, Ręka Mistrza

Na co dzień zajmuję się teatralną pracą z dziećmi i młodzieżą w Pałacu Młodzieży – Pomorskim Centrum Edukacji w Szczecinie. Razem z nimi – jak każdy nauczyciel – mierzę się z ich słabościami, sytuacjami życiowymi i problemami intelektualnymi. Jednakże, co daje mi dużą przewagę, mam możliwość innego podejścia do każdego z uczestników moich zajęć. Mogę dać im odczuć ich „zagostkę” na ich własnej skórze poprzez teatr i dramę. Na potrzeby tego artykułu skupię się na możliwościach i sposobach pracy z uczniem zdolnym (utalentowanym), którego celem jest dostanie się do wymarzonej szkoły teatralnej – czy to w Polsce, czy zagranicą. Przez ucznia zdolnego rozumiem osobę posiadającą pewne szczególne, wysokie umiejętności (intelektualne, poznawcze, społeczne) oraz specjalne cechy charakteru (m.in. wytrwałość, samodzielność czy pracowitość). Ten problem omówię na podstawie pracy z dwoma osobami – **Beata i Emilem** – obecnie studentami aktorstwa.

Pracując z uczniem zdolnym, należy pamiętać o kilku etapach, przez które musi przejść każdy, kto chciałby dostać się do szkoły teatralnej. Są to: praca z ciałem, praca z emocjami/słowami i poszerzanie wyobraźni. Wszystkie te etapy uzupełniają się i przeplatają. Jeden nie może istnieć bez drugiego. W innym wypadku skazujemy ucznia na „kalektwo artystyczne”, dając mu do pracy nieociosany kamień, ale pozbawiając dłuta.

Praca z ciałem opiera się początkowo na prostych zabawach jak „berek”, „raz, dwa, trzy”, „Baba Jaga patrzy” czy „lustro” (jak najwierniejsze powtarzanie ruchów partnera). Dzięki temu nie tylko integrujemy młodego aktora z zespołem, ale też przypominamy mu o tym, jak być dzieckiem i jak czerpać radość z prostych rzeczy. Dodatkowo oswajamy się z cudzym dotykiem, poznajemy możliwości swojego ciała i dowiadujemy się, nad czym należy umieć zapanować. Ćwiczenia te stopniowo komplikujemy, by rozwijać umiejętność koncentracji aktora. Zabawy powinny być coraz bardziej niestandardowe, by młody człowiek wyłączył myślenie, a skupił na działaniu, bowiem ono jest najważniejsze w pracy aktora. Dzięki temu powoli sta-

wiamy fundamenty pod niestandardowość działań scenicznych.

Pracując nad cielesnością aktora, pracujemy również nad jego emocjami. Zanim pozwoliłem Beacie czy Emilowi przemówić na scenie, stawiałem ich w sytuacjach, w których użycie słowa nie jest niezbędne. Zadając im działania aktorskie, jak np. poszukiwanie książki w bibliotece, wychodzenie z teatru podczas przedstawienia czy szykowanie kolacji dla ukochanej osoby, obserwowałem, w jaki sposób te proste działania, z biegiem czasu stają się coraz bardziej złożone; jak historia, którą „opowiadają”, rozszerza się wraz z nabywaniem przez nich kolejnych umiejętności. Czy na tym etapie wyróżniali się na tle swoich rówieśników? Nie, to przyszło później. Na początku każdy w grupie jest ostrożny. Dopiero później zaczęło wychodzić na jaw, kto z zespołu przeprowadził głębszą analizę zadanej sytuacji. Wtedy też zacząłem zadawać im trudniejsze zadania aktorskie i bardziej rozbudowane sytuacje. Dzięki temu ich wyobraźnia miała impuls do pracy i rozwoju. Problemy, które mieli „przepracować”, mogły powoli wyrastać lekko ponad ich wiek, ponieważ mieli już jakieś doświadczenia, na których mogli bazować. Niezwykle ważne jest, by aktor na początku swojej kariery – zwłaszcza amatorskiej – pracował nad problemami mu bliskimi, wręcz namacalnymi dla niego. Nikt w wieku lat siedemnastu, czy osiemnastu, pozbawiony więziennego doświadczenia, nie stworzy prawdopodobnej psychologicznie postaci mordercy, ale może z łatwością stworzyć osobę lekkomyślną lub zazdrosną. Bliższa mu będzie młodzieńcza, naiwna miłość Romea czy Julii niż niejednoznaczna relacja Valmonta i markizy de Merteuil z „*Niebezpiecznych związków*”.

Zarówno Emil jak i Beata prócz obowiązkowej pracy grupowej nad spektaklem z zaangażowaniem poświęcali się innym teatralnym inicjatywom. Byli świadomi tego, że stopnie i wiedza z liceum niewiele przyczynią się do ich artystycznej kariery. Owszem, zdawali sobie sprawę, że aktor musi być człowiekiem inteligentnym i obytym z kulturą, ale nie oznaczało to, że pozytywne zdanie matury zapewni im miejsce w jakiegokolwiek szkole teatralnej. Dlatego z oddaniem poświęcali się pracy nad sobą. Tym, którzy nie wiedzą, jak

wygląda egzamin do szkoły teatralnej, pokrótce go przybliżę: kandydat na studenta musi przygotować na egzamin od 5 do 12 (w zależności od szkoły) zinterpretowanych tekstów literackich, musi przejść przez egzamin ruchowy (taniec, akrobatyka), egzamin wokalny (3 piosenki) oraz być przygotowanym do improwizacji na zadany temat. Żadna szkoła ponadgimnazjalna (prócz jednej wyspecjalizowanej) nie jest w stanie przygotować swojego ucznia do tego egzaminu, dlatego tak ważne jest samodzielna praca przyszłego kandydata. Tym też charakteryzowali się zarówno Beata jak i Emil. Przygotowywali się w swoim wolnym także od teatralnych zajęć grupowych czasie lub pracując w domu. Do tego dochodziły dwie dwugodzinne indywidualne próby w tygodniu, polegające na konsultacji i przepracowaniu z nauczycielem obranej interpretacji tekstu oraz co najmniej jedno spotkanie ze specjalistą od śpiewu. Systematyczność jest tutaj niezwykle ważna, bowiem wiele przywoływań emocji musi znaleźć w ciele swój fundament i stać się niczym umiejętność jazdy na rowerze – trudną do zapomnienia.

Na egzaminie wymagana jest również różnorodność emocjonalna tekstów, dlatego ważne jest wypracowywanie z uczniem elastyczności i umiejętności zdystansowania się tego, co się przed chwilą „wyrecytowało”. Trzeba nauczyć się przeskakiwać z jednej wyobrażonej sytuacji w drugą, jednocześnie pozostając wciąż w pełni sił do przedstawienia kolejnej. Choć z opisu wydaje się to łatwe, jest naprawdę wyczerpującym zadaniem. Wyćwiczyć to można poprzez zadawanie uczniowi scen do improwizacji związanych z tekstem mówionym na egzaminie. Dodatkowo starałem się uwrażliwić wyobraźnię aktora na tę wyimaginowaną sytuację życiową poprzez pytania pogłębiające emocje przedstawiane przez niego. Jest to naprawdę ciężka artystyczna praca. Efektem tych wszystkich kroków i ćwiczeń jest obecność



Beaty jak i Emila na listach studentów szkół teatralnych. Emil postanowił zostać aktorem-lalkarzem w AST we Wrocławiu, zaś Beata studiuje *World Performance* (aktorstwo połączone z antropologią teatru) w East 15 Acting School w Loughton (Wlk. Brytania).

W każdej z grup teatralnych, które prowadzę, jest kilka osób z naturalnymi predyspozycjami aktorскими. Posiadają na tyle talentu, wyobraźni i inteligencji, by z powodzeniem stawać w szranki z innymi kandydatami do szkół teatralnych. Co jednak



ich odróżnia od pozostałych, to chęć zrealizowania marzeń, umiejętność podjęcia ryzyka oraz wsparcie rodziny. Często osoby, które uznalibyśmy za tzw. zdolne, w pewnym momencie swojej amatorskiej kariery zaczynają przewartościować wartość sztuki w swoim życiu.

Zaczynają myśleć bardziej pragmatycznie, obserwując otaczający je rynek pracy. Wolą "coś pewnego", co da im pewne techniczne zdolności, które później można sprzedać, a które przydatne są częściej niż umiejętność prezentacji siebie na scenie. Równie często brak odpowiedniego wsparcia ze strony najbliższych, którzy chcąc zapewnić swojej pociesze materialny byt, kierują ich uwagę na bardziej intratne zawody albo takie, które wiążą się z mniejszym ryzykiem finansowym. Trudno winić za to rodziców, ale mimo wszystko czy nie jest ich najważniejszą rolą wspieranie dziecka w drodze ku byciu szczęśliwym? Nie musimy na pęczki produkować informatyków, adwokatów czy lekarzy. Potem te niespełnione marzenia mogą się przecież odbić czkawką na kolejnych członkach rodziny - wnukach. Podsumowując, *sama praca z uczniami zdolnymi artystycznie w teorii nie różni się niczym od pracy z takim dzieckiem w szkole. Jedynie metody są inne. Cel pozostaje taki sam – szczęśliwy człowiek, który sam będzie mógł iść przez życie.*

Marcel Mroczek

– nauczyciel sztuk teatralnych w PM - PCE w Szczecinie, w 2014 r. uhonorowany tytułem I Wicebelfra przez szczeciński oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego

(Więcej zdjęć na str. 2)

Państwowe Ognisko Baletowe Utalentowani na puentach

W trakcie prawie siedemdziesięciu lat swojej działalności Państwowe Ognisko Baletowe brało udział w różnorodnych przedsięwzięciach artystycznych. Były to zarówno autorskie projekty jak i współtworzone z instytucjami kultury oraz placówkami edukacyjnymi. Do najciekawszych koprodukcji możemy z pewnością zaliczyć udział w spektaklach baletowych „Kopciuszek”, „Dziadek do orzechów” czy „Królewna Śnieżka i Siedmiu Krasnoludków” oraz bajkach baletowych „Czerwony Kapturek”, „Kot w butach” i „Piotruś Pan”. Z najnowszej historii ogniska niezwykłym wydarzeniem dla placówki był udział w jednym z minispektakli odbywających się na terenie Parku Kasprowicza i Teatru Letniego w Szczecinie, które wprowadzały widzów w klimat i tematykę Superwidowiska Plenerowego „Pajace” Opery na Zamku w Szczecinie. Warty odnotowania jest również spektakl „Przymat” który powstał w ramach obchodów 65-lecia placówki. Jest to bardzo cenna pozycja w dorobku z uwagi na interesujące zestawienie technik tańca klasycznego oraz współczesnego.

Osobny dział stanowią projekty będące dziełem wyłącznie instruktorów placówki prezentowane na deskach Opery na Zamku w Szczecinie.



cinie. Są one często najbardziej pracochłonne i skomplikowane logistycznie ze względu na liczbę wykonawców, która często przekracza liczbę nawet dwustu osób. Na szczególną uwagę zasługują spektakle taneczne organizowane z okazji Międzynarodowego Dnia Tańca. Posiadają one charakter edukacyjny toteż widownię wypełniają uczniowie zaproszonych szkół. Przykładem takiego spektaklu jest m.in. „*Wehikuł czasu*” przedstawiający dzieje tańca na przestrzeni wieków, poczynając od pierwszych starożytnych form ruchu, poprzez renesansowe tańce dworskie, romantyczny balet, a kończąc na tańcu współczesnym.

Ognisko jest również regularnie zapraszane na gale i prezentacje taneczne, m.in. Benefiz Tanzgala w Prenzlau oraz Zimowe Prezentacje Taneczne w Policach. Często występuje na imprezach okolicznościowych i plenerowych. Dzień Babci i Dziadka w Domu Kombatanta,



Dni Morza na Łasztowni czy obchody z okazji stulecia odzyskania niepodległości w Starej Rzeźni, to tylko niektóre z nich. Angażuje się również w akcje charytatywne takie jak „*Iskierka radości*” oraz „*Mikołajki*” w Szczecińskim Domu Sportu. Jest też aktywnym uczestnikiem wymiany polsko-niemieckiej w ramach której wspólnie z Bayreuther Ballettschule realizuje projekty artystyczne i edukacyjne.

Lista osiągnięć jest dość długa, ale nie ona jest największym powodem do dumy ogniska. Jest nim wyjątkowa atmosfera sprzyjająca edukacji, rozwojowi i kształtowaniu silnych charakterów. Nauka różnych technik tanecznych jest dla uczniów nie tylko okazją do kreatywnie spędzonego czasu. To również możliwość rozwoju umiejętności pracy w grupie, dyscypliny pracy, kształcenia poczucia samodzielności oraz pokonywania własnych słabości. Atmosfera ta sprawia, że wiele absolwentek wraca aby wspierać i współtworzyć kolejne projekty. Niektóre z nich odwiedzają swoich instruktorów nawet po latach od zakończenia edukacji aby opowiedzieć o tym, jak potoczyły się ich dalsze losy. Niezwykłe przywiązanie, chęć bycia częścią zespołu i szacunek jakim uczniowie obdarzają nauczycieli, to zdecydowanie najcenniejszy dla ogniska sukces.

Ewelina Fogiel

– nauczyciel-akompaniator Państwowego
Ogniska Baletowego w Szczecinie

Zdjęcia: *Ewelina Fogiel i Ksenia Naumets*

Przedszkole Publiczne Nr 18

Pasje teatralne już od przedszkola

„A w teatrze
Wszystko inaczej.
Tu naprawdę żyje to, na co patrzę..”

Joanna Kulmowa

Przedszkole Publiczne Nr 18 to przestrzeń, która daje wszystkim milusińskim możliwość wyjątkowych aktywności. Placówka realizuje podstawę programową wykorzystując do tego założenia Planu Daltońskiego, który jest oparty się na 4 filarach: SAMODZIELNOŚCI, ODPOWIEDZIALNOŚCI, WSPÓLPRACY, REFLEKSJI. Tak prowadzona działalność edukacyjna w jedynym, certyfikowanym przedszkolu w Szczecinie, stymuluje dziecko do podejmowania decyzji, podejmowania wyborów, ryzykowania wyrażaniem swoich niekiedy nieoczywistych opinii na forum grupy (tak, by nikogo nie urazić), a zatem odwagi, a także pokazywania (a nie ukrywania) swoich dziecięcych emocji. Jest filtrem pobudzającym empatię, a także w konsekwencji podejmowania działań w poczuciu odpowiedzialności za ich skutki.

To tutaj toczy się życie okraszone różnymi formami prezentacji scenicznych. W owe prezentacje włączają się nauczycielki – emisariuszki założeń daltońskiego przedszkola, trenerki pedagogiki freblowskiej o niezwykle twórczym duchu i pasji do wykonywanego zawodu. Co roku wychowankowie PP18 biorą udział w „Przeglądzie małych form teatralnych” w PP 69, w obchodach *Dnia Teatru* – w marcu. Współpraca z **Teatrem Lalek „Pleciuga”** owocuje nie tylko kształtowaniem prawi-

delowego odbiorcy sztuki, ale rozbudza zainteresowania i pasję poprzez zajęcia warsztatowe w kulisach teatru. Przepiękne i na wysokim poziomie teatralności organizowane są inscenizacje z okazji **Balu Jesieni, Dnia Przedszkolaka, Dnia Pluszowego Misia** oraz przedstawienia dramatyczne z okazji m.in. **Dnia Babci i Dziadka** czy wreszcie historii o Bożym Narodzeniu – popularne **Jasełka**.

Dzieci często są włączane za pomocą darów Frobela do obrazów wyobraźniowych, przez historyjki teatralne w wykonaniu cioć, będące wprowadzeniem do codziennych zajęć dydaktycznych, punktem wyjścia do zadania edukacyjnego. Tą drogą przekazywane są częstokroć treści wychowawcze, w których mali podopieczni uczą się rozwiązywania nieporozumień, wyrażania emocji, pokonują nieśmiałość, uczą się staranności i dbałości w zakresie mowy polskiej, wyrażają emocje za pomocą słowa, gestu i mimiki twarzy, a kiedy współpracują nad zadaniem literackim, ścierają swoje widzenie świata z rówieśnikami tak, by wypracować wspólny punkt widzenia. To wszystko składa się na kreatywność, rozbudzenie ciekawości poznawczej przez poszukiwanie najbardziej optymalnych rozwiązań.

Maluchy już na etapie rozwoju przedszkolnego odczuwają potrzebę wchodzenia w role, kreowania swojej często wyimaginowanej rzeczywistości. Możliwości takie są zapewnione w PP18 między innymi w kąciakach zewnętrznych, np. w kąciaku Twórczości, kąciaku Myśliciela, Pocięzyciela czy kąciaku Białej tablicy.

Przedstawiciele absolwentów PP18 dostarczyli moc przeżyć wytrawnym już pedagogom, wykonując podczas Forum Edukacyjnego 2018, z rewelacyjnym występem Borysa, inscenizację wiersza J. Brzechwy „Żuraw i czapla” czy prezentując kabarecik „Niech każdy zostanie sobą” w trakcie IV Międzynarodowej Konferencji „Edukacja – Innowacja – 2018” Dzieciaki – pod troskliwą opieką cici Bogusi Nowik – wytrawnego nauczyciela z wieloletnim stażem, a co za tym idzie bogatym doświadczeniem chwyciły już bakcyła występów scenicznych i zajmują czołowe miejsca na konkursach szkolnych. To na zajęciach cicia Bogusia robi wewnętrzny konkurs „na interpretację..” utworu lite-



rackiego. I co? – i dzieci wiedzą co to jest owa interpretacja, a także potrafią to trudne dla 5-6 latka słowo wypowiedzieć, a potem to już tylko wielkie sceny znamienitych szkół, a stąd już blisko na „deski” teatrów...

„...To ta bajka musi być naprawdę –
TU WŁAŚNIE.

Obok mnie dzieją się te dziwy.

Kocham teatr, bo jest inny:

Żywy”

Bogusława Nowik

Aleksandra Figaszewska

– Przedszkole Publiczne Nr 18 Szczecin



Przedszkole Publiczne Nr 50

Kreatywni aż iskry lecą!

Jako wieloletni nauczyciel Filii Przedszkola Publicznego Nr 50 w Szczecinie, prócz wykształcenia pedagogicznego posiadam dyplom studiów artystycznych o kierunku architekt wnętrz, jestem również dyplomowanym florystą. Zdaję sobie sprawę, że jednym z elementów osiągnięcia sukcesów i skutecznego funkcjonowania we współczesnym świecie jest postawa czy osobowość twórcza. Kształcenie dziecka poprzez przedmioty artystyczne. Kształcenie przez kontakt z arcydziełem a przede wszystkim podejmowanie własnych prób w procesie tworzenia umożliwiają sięgnięcie w sferę osobowości ucznia, odkrywania nie tylko możliwości, uzdolnienia ale aktywizowania często utajonej wrażliwości dziecka. *W dziecku zadania artystyczne kształtują nie tylko postawy twórcze, rozwijają również cechy staranności, kreatywnego myślenia, doskonałości, śmiałość w podejmowaniu decyzji trudnych, autokrytycyzm ale i tolerancję dla inności.* W naszych przedszkolach pracuje się w sposób ciekawy i różnorodny, rozwijając indywidualne cechy osobowości dziecka. Wiedząc, że to w wieku przedszkolnym według wielu badań aż 90 proc. dzieci wykazuje zdolności. Widząc potrzeby dzieci a przede wszystkim opierając się o własne pasje i możliwości. Zadając sobie pytanie czy mogę w tej kwestii zrobić coś więcej? Stworzyłam program pracy „*Malarz pomysłów*”. Program uzyskał pozytywną opinię Dyrektora Przedszkola Publicznego Nr 50 oraz Rady Pedagogicznej i został dopuszczony do realizacji. Obecnie jest realizowany jako miejski program pracy z wychowankiem przedszkola „*Ogrody wyobraźni*” w Szczecinie. Dzięki opracowanym założeniom wprowadzam dzieci w świat sztuki, architektury, fotografii mając na uwadze rozwój wszystkich wychowanków. „*Malarz pomysłów*” to program, który opiera się na założeniu rozwijania uzdolnień, predyspozycji wrodzonych i wykazujących zainteresowań dziecka poprzez różnorodne działania plastyczne. A także na rozwijaniu umiejętności wyrażania swojego rozumowania i odbioru otoczenia, osób, rzeczy i zjawisk za pomocą komunikatów pozawerbalnych – wytworów artystycz-

nych. Zdaję sobie sprawę jak bardzo ważna jest właściwa atmosfera zajęć plastycznych, czas, doświadczenie ale przede wszystkim pasja i zainteresowania nauczyciela. Podczas zajęć dzieci zdobywają wiedzę, poznają, obserwują, eksperymentują, doświadczają ale przede wszystkim podejmują decyzje i tworzą. Prócz treści tematycznej poszerzają wiedzę na temat różnorodności technik plastycznych oraz materiałów potrzebnych do wykonania zadań. Jednym z przedsięwzięć, które miało umożliwić dziecku obcowanie ze sztuką było stworzenie kącika twórczości artystycznej. Dzięki temu dzieci mają łatwy dostęp w dogodnym dla siebie czasie do materiałów plastycznych. Oprócz kredek i kartek kącik zawiera materiały modeliniarskie, szablony, pastele, ołówki itp. Dzieci mogą tam znaleźć papierki, sznurki, guziki, koraliki itp. Dzieci zapoznane z wszelakiego rodzaju materiałem plastycznym potrafią się z nim obchodzić i z niego korzystać. Korzystając z urokliwego położenia przedszkola dzieci mogą same zbierać materiał przyrodniczy do tworzenia prac oraz uczestniczą w zajęciach plastycznych na łonie natury. Dzięki programowi i podejmowanym działaniom dzieci mają możliwość twórczego tworzenia, wyrażania siebie, własnych pomysłów oraz emocji mają możliwość komunikacji poprzez własne prace. Sukcesem zrealizowanych działań to przede wszystkim zdobyta wiedza i rozwijanie umiejętności dzieci. Ogromny sukces to każdy wytwór, praca powstała w skutek podejmowanych działań. To rozwój wrodzonych możliwości i pasji, to zabawa i radość dzieci.

Podczas realizacji programu przygotowałam dzieci do udziału w różnorodnych konkursach i przeglądach o charakterze artystycznym. W roku szkolnym 2017/2018 uczestniczyliśmy z ogromnymi sukcesami między innymi w:

- Miejskim konkursie plastyczny „*Mały obywatel*” przygotowany przez Fundację Mierz Wysoko.
- Brałiśmy udział w dniach preorientacji zawodowej dla maluchów pod nazwą „*Mój tata jest fachowcem...*” konkurs dla przedszkoli, oddziałów przedszkolnych i innych form wychowania przedszkolnego. Konkurs organizowany przez Zachodniopomorskie Kuratorium Oświaty w Szczecinie, inicjowany przez Komisję Europejską. Scenariusz „*Mój tata jest architektem...*” otrzymał wyróżnienie i jest opublikowany na stronie Kuratorium w zakładce dobre praktyki.
- Konkursie kulinarno-plastyczny „*Zabawy ze smakiem*” organizowany przez Przedszkole Pu-

bliczne Nr 64 w Szczecinie. Przygotowanie zajęć kulinarnych, plakatu i sprawozdania z przygotowanej potrawy. Zdobyliśmy drugą nagrodę.

- VII Ogólnopolskie Biennale Malarstwa „*Niech żyje kolor*”. Konkursie plastycznym przygotowany przez Miejski Dom Kultury "Śródmieście" we Wrocławiu.

- Międzynarodowym konkursie plastyczny dla dzieci i młodzieży „*Polska w kolorze biało-czerwonym*” – 100-lecie odzyskania Niepodległości. Konkursie plastyczny organizowany przez Szkołę Podstawową im Tadeusza Kościuszki w Sobowidzu.

- Wewnętrznym konkursie plastyczny „*W krainie Baśni Braci Grimm*” przygotowanym w Przedszkole Publicznym Nr 50.

- XVI Przeglądzie Teatryków Lalkowych przygotowanym w placówce macierzystej pt. „*Legenda polskie oczami dzieci – niech nasza historia w świat leci*”.

- Konkursie plastyczny „*Szczecin ciekawe miejsca*” przygotowany przez Akademię Krasnoludków – Przedszkole Publiczne Nr 58, otrzymaliśmy drugie miejsce.

- Konkursie wojewódzkim, plastyczny „*Irena Sendlerowa oczami dziecka*” zorganizowanym przez Zachodniopomorskiego Kuratora Oświaty, w konkursie zdobyliśmy trzy pierwsze nagrody.

Dzieci reprezentując swoje prace mają ogromną radość w prezentowaniu swoich wytworów zdobywając nagrody i wyróżnienia otrzymując dużą motywację do dalszej pracy. Stają się pewniejsze siebie, zaskoczone jak wielkie możliwości posiadają. Jest to także ukierunkowanie i wsparcie dla rodzica pokazując jakie możliwości posiada ich dziecko do dalszej pracy i rozwoju. Przygotowuje dla przedszkolaków ze szczecińskich przedszkoli konkurs dotyczący tematyki Szczecina architektury, miejsc ważnych dla dzieci itp. Razem z dziećmi tworzymy wernisaż prac zapraszając na uroczystość gości oraz rodziców.

Praca poprzez program daje mi możliwość realizacji siebie, obserwacji rozwoju dzieci i ogromnej ich radości w procesie tworzenia, radości dającą niesamowitą energię do podejmowania obopólnego wysiłku. Jest to proces tworzenia dobra i piękna, którym można obdarować innych i które wraca do mnie jako nauczyciela w postaci pozytywnego dobra oraz sensu mojej pracy.

Anna Marek

– *Nauczyciel Przedszkola Publicznego Nr 50 w Szczecinie*

Od przedszkolaka do aktora

„Teatr to o wiele więcej niż teatr”

Jean Duvigrand

„Teatr” to nie tylko budynek czy spektakl, to coś co pozwala nam poznać bardziej siebie, pozwala nam zrozumieć kim jesteśmy i kim możemy być. Pozwala nam uwolnić swoje emocje i rozbudzać w nas pozytywne i negatywne emocje oraz wywołuje emocje różnego typu w odbiorcach. Dla dorosłych będzie to szerzej pojmowane pojęcie. Natomiast dla najmłodszej grupy społecznej, jaką jest grupa przedszkolna „teatr” będzie po prostu zabawą. Zabawą, którą każdy nauczyciel, tym bardziej wychowania przedszkolnego powinien wykorzystać w procesie nauczania. Tak jak powiedział to Glenn Doman „Zabawa jest nauką - nauka jest zabawą. Im więcej zabawy, tym więcej nauki”.

Kierując się tą myślą nauczyciele z Przedszkola Publicznego Nr 72 w Szczecinie „Kraina Juliana Tuwima” postanowili stworzyć dla swoich wychowanków program edukacji teatralnej pt.: „*Ptasie Radio*”, czyli cykl zajęć dotyczących tworzenia widowiska teatralnego. Ideą programu jest rozwijanie i wzmocnienie poczucia własnej wartości oraz umiejętności społecznych i emocjonalnych dzieci, zapoznanie ich ze sztuką teatralną, zaprezentowanie środków wyrazu artystycznego stosowanych w teatrze, kształcenie umiejętności dramatycznych, wprowadzenie gry aktorskiej w tworzonych przez grupę inscenizacjach i widowiskach teatralnych zakończonych występem przed publicznością na prawdziwej scenie oraz jak już zostało nadmienione na początku nauczanie poprzez zabawę, połączone z przyjemnością i łatwą przyswajalnością.

Autorkami programu są: **Małgorzata Błaszczyk-Orzechowska** – terapeuta; **Edyta Wojtysiak** – logopeda, neurologopeda, terapeuta; **Lena Krzykawska** – dyrektor przedszkola, pomysłodawca Międzyprzedszkolnego Przeglądu Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima; **Agnieszka Bis-Wilczyńska**, pasjonatka sztuki teatralnej oraz nauczycielki wychowania przedszkolnego wykorzystujące w pracy pedagogicznej elementy edukacji teatralnej.

Zajęcia odbywają się w naszej placówce dwa razy w tygodniu po 30 minut, po godzinach realizacji podstawy programowej wychowania przedszkol-

nego. Aktualnie w projekcie bierze udział 25-osobowa grupa pięcioletków. Prowadzącą zajęcia jest **Aleksandra Rzepecka**, nauczycielka wychowania przedszkolnego, pasjonatka kultury i sztuki oraz fotograf – amator z zamiłowaniem.

Dzieci w czasie zajęć przygotowywane są do występów publicznych. Wcielają się w różne role i stwarzają kreacje postaci oddając ich cechy charakteru, wygląd, sposób poruszania się, wyrażając emocje i uczucia za pomocą różnych technik. Uwzględnionych jest przy tym wiele form teatralnych: inscenizacje, w której skład wchodzi min. teatr lalek, teatrzyk cieni, improwizacje, ćwiczenia dramowe oraz przedstawienia sceniczne. Dzieci mają możliwość wystąpienia przed swoimi bliskimi podczas uroczystości przedszkolnych, takich jak: *Pasowanie na Przedszkolaka/Starszaka; Dzień Mamy i Taty; Dzień Babci i Dziadka; Jasełka; Zakończenie Roku Przedszkolnego*. Występują również podczas konkursów recytatorskich na terenie przedszkola (Międzyprzedszkolny Przegląd Twórczości Poetyckiej Juliana Tuwima) oraz w konkursach poza placówką. Dzieci mają również okazję zaprezentować swoje aktorskie umiejętności przed kolegami i koleżankami z pozostałych grup przedszkolnych w placówce. W tym roku nasi mali aktorzy propagują zdrowy styl życia prezentując sztukę „*Jaś i Małgosia inaczej*”, gdzie zamiast domku z piernika możemy zobaczyć domek z owoców i warzyw, a zamiast strasznej Baby Jagi, spotkamy się z sympatyczną Czarownicą, która namawia dzieci do uprawiania sportu i zdrowego żywienia.

Podczas zajęć dzieci poszerzają swoją wiedzę na temat teatru, pracy aktora oraz innych osób występujących w teatrze, jak również zaznajamiają się z terminologią dotyczącą kultury i sztuki. Nauczyciel w tym przypadku korzysta z metod eksponujących, przedstawiając dzieciom filmy, prezentacje, reprodukcje, ekspozycje oraz sztuki teatralne. Dzieci oglądają spektakle teatralne zespołów profesjonalnych w przedszkolu oraz często wychodzą obcować ze sztuką do Teatru Lalek "Pleciuga". Są również częstymi gośćmi Muzeum Narodowego w Szczecinie. Uczestniczą w lekcjach muzealnych i warsztatach w Szczecińskim Inkubatorze Kultury oraz Multikinie.

Podczas warsztatów wyrabiane są również zdolności plastyczne i kreatywność dzieci poprzez tworzenie prostych strojów i rekwizytów teatralnych, jak na przykład pacynek z gałganków bądź kukiełek z drewnianych łyżek oraz tekturowych budowli.

Dużą uwagę prowadzący zajęcia przywiązuje do usprawniania aparatu mowy młodych aktorów. Podczas każdego zajęcia prowadzone są ćwiczenia artykulacyjne, ćwiczenia dykcji i właściwej intonacji.

Zajęcia teatralne pozwalają doskonalić poprawność słowa mówionego, poprawną i czystą artykulację, rozwijają pamięć wzrokową i słuchową. Poprzez naukę roli doskonalona jest dykcja, płynność mowy oraz samoświadomość. Dzięki powtarzaniu odgrywanej roli, usprawniany jest procesy pamięciowy, który wywołuje zmiany w komórkach nerwowych w postaci śladów pamięciowych. Fundamentem tej nauki jest uczestnictwo w sztuce teatralnej w atmosferze zabawy, harmonii i empatii.

Udział w zajęciach teatralnych umożliwia również dzieciom emocjonalny rozwój. Pozwala poznać siebie i wyrabiać umiejętność wywoływania emocji i radzenia sobie z nimi. Pozwala odkryć inny świat, znaleźć motywację do życia, rozwija wiarę w siebie. Dzięki radosnemu współdziałaniu, przyjemnej atmosferze i niebanalnie zaplanowanym zajęciom łatwiej jest nam pedagogom trafić do najmłodszych adeptów sztuki teatralnej. Sztuka poprzez ruch, gesty mimikę i słowa staje się narzędziem do „wypowiadania się” dla dzieci. Istotne jest tutaj, żeby dorosły potrafił tą „wypowiedź” odczytać i dobrze zinterpretować, gdyż taka wiedza potrzebna jest mu w procesie nauczania i wychowania, żeby ten proces uczynić bardziej efektywnym.

Jak już zostało wspomniane na początku nasz program edukacji teatralnej „*Ptusie Radio*” ma na celu wzbogacenie i uatrakcyjnienie procesu dydaktycznego, rozbudzenie i poszerzenie zainteresowań przedszkolaków, a co za tym idzie zwiększenie efektów nauczania. Ważny jest nie tylko przygotowany spektakl, ale również cały proces jego przygotowania. Zabawa w teatr kształtuje twórczą postawę dziecka. Zainteresowany zajęciami przedszkolak będzie mógł wykorzystać swoje umiejętności w życiu codziennym i bardzo możliwe, że w przyszłości będzie rozwijał swoją pasję i zaprezentuje swoje zdolności na dużej scenie. Teatr ma szansę towarzyszyć dziecku przez całe życie, aż do późnej starości. Tego też jako prowadząca koło teatralne każdemu uczestnikowi naszych zajęć życzę.

Literatura:

1. Forma B., *Dziecko aktorem II*, Wyd. Iwanowski 2002
2. Gloton G. Clero C., *Twórcza aktywność dziecka*, WSiP, Warszawa 1986
3. Mystkowska H., *Rozwijamy mowę i myślenie dzieci w wieku przedszkolnym*, WSiP, Warszawa 1992

Aleksandra Rzepecka

– nauczyciel kontraktowy,
od 2016 roku nauczyciel Przedszkola Publicznego Nr 72 w Szczecinie

(Zdjęcia na str. 38)

Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia
im. T. Szeligowskiego

Akordeoniści na medal

Zespół Akordeonowy „*SZCZECIN ACCORDION BAND*” działa przy Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Tadeusza Szeligowskiego w Szczecinie od 2009 r. Założycielem i kierownikiem artystycznym jest **Zbigniew Pudło** – nauczyciel gry na akordeonie, pedagog, absolwent Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Z inicjatywy p. Z. Pudło powstała niedawno Zachodniopomorska Orkiestra Akordeonowa. W obecnym składzie zespół gra od trzech lat. Jego najważniejsze osiągnięcia to: III miejsce w 2016 roku na Międzynarodowym Konkursie Akordeonowym w Perm (Rosja) oraz dwukrotnie I miejsca na Ogólnopolskiej Olimpiadzie Zespołów Kameralnych w Szczecinie w roku 2017 i 2018. Zespół koncertuje nie tylko w Szczecinie, na scenach różnych instytucji. Był oklaskiwany przez publiczność we Francji, w Niemczech, w Rosji.





Już wkrótce ferie zimowe! Pakując plecaki i walizki na wyjazd nie zapominajmy o dobrej lekturze. Dla dzieci i nas samych! Książki przydadzą się oczywiście również tym, którzy spędzą ten czas w domu. Dzięki nim jest szansa na przygodę, dreszcz emocji, śmiech i rozrywkę.

Niedawno Wydawnictwo Dwie Siostry wznowiło kultowy zbiór baśniowych opowiadań dla dzieci. Po raz pierwszy te historie ukazują się w pełnej wersji i z oryginalnymi ilustracjami. „*Mały pokój z książkami*” to dwadzieścia siedem mądrych i dowcipnych opowieści, pełnych zaskakujących przypadków, szczęśliwych zbiegów okoliczności i cudów. O rezolutnych służących i nieskorych do ożenku królach, rozkapryszonych królewnach i zdolnych, ale niedocenianych krawcowych, młodych chłopcach i starych zrzedach, bezimiennych kwiatach, zapomnianych rozkazach i złotej rybce, która chciała poślubić Księżyc...Idealna dla młodszych czytelników. W sam raz do czytania przed snem!

Mały pokój z książkami

tekst: **Eleanor Farjeon**

ilustracje: **Edward Ardizzone**

tłumaczenie: **Hanna Januszewska, Ewa Rajewska**

Seria: **Mistrzowie Światowej Ilustracji**

Wydawnictwo Dwie Siostry, 2018; wiek: 4+



Dla młodych czytelników, którzy potrzebują lektury trzymającej w napięciu, pełnej przygód i wzruszeń mam propozycję nie do odrzucenia! Bohaterką tej opowieści jest mała, odważna dziewczynka, która wyrusza na ratunek porwanej przez piratów siostrze.



Kapitan Biała Głowa porywa dzieci i zmusza je do niewolniczej pracy w kopalni. Jego piracka banda budzi taki postrach na Oceanie Lodowym, że nikt nie śmie podjąć próby uwolnienia dzieci, choć wszyscy wiedzą, że w mrocznych podziemiach kopalni ich życie szybko gaśnie.

Gdy jednak Biała Głowa porywa siedmioletnią Miki, jej starsza siostra Siri wyrusza na ratunek, kierując się ku wyspie piratów, której położenia nikt dokładnie nie zna. Czekają ją trudna i niebezpieczna podróż. Siri potwornie się boi, jednak wie, że to nic w porównaniu z tym, co musi czuć Miki harująca pod ziemią w niewoli u piratów.

Piraci Oceanu Lodowego

tekst: **Frida Nilsson**

ilustracje: **Alexander Jansson**

przekład: **Marta Wallin**

Wydawnictwo Zakamarki, 2018; wiek: 9+

Dorostłym czytelnikom polecam niezwykłą książkę, która jest zapisem rozmów - dziennikarki – Agnieszki Gozdyry – z mężczyznami, którzy kochają zwierzęta.

Mistrz świata w sztukach walki, jeden z najbardziej popularnych polskich polityków, dziennikarz i satyryk, kultowy muzyk, aktor, znany tancerz oraz choreograf, co łączy ich wszystkich poza pasją zawodową i pasją do życia? Wielka miłość do naszych braci mniejszych i zaangażowanie w walkę o ich prawa. „*Męskie zwierze(nia)*” to książka, która odczarowuje stereotyp, zgodnie z którym postrzega się panów jako nieczułych i skrywających emocje. To książka o tym, że także twardziele wzruszają się i reagują na krzywdę tych, którzy sami nie mają głosu i nie są w stanie się obronić. O czym Zbigniew Hołdys i jego syn, Tytus, roz-



mawiają z psem Elvise? W jaki sposób Elvis uratował Tytusa? Dlaczego Różal Marcin Różalski uważa, że zwierzęta są lepsze od ludzi? Jak to się stało, że on, znany sportowiec, wypalił sobie na głowie liczbę – numer cielaka, przeznaczonego na rzeź? Co zrobiłby dla zwierząt Robert Biedroń, gdyby został prezydentem Polski?

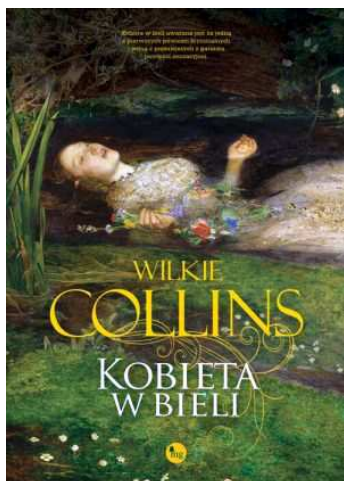
O tym wszystkim Robert Biedroń, Janusz Chabior, Tytus Hołdys i Zbigniew Hołdys, Szymon Majewski, Andrzej Rozenek. Marcin "Różal" Różalski i Leszek Stanek opowiadają Agnieszce Gozdyrze w wyjątkowych, intymnych rozmowach. Warto!

Męskie zwierze(nia)

Agnieszka Gozdyra

Wydawnictwo: Oficyna 4eM, 2018

Miłośnikom grubych powieści z dreszczykiem, polecam jedną z pierwszych powieści kryminalno-sensacyjnych, powszechnie traktowaną jako jedną z najpiękniejszych tego gatunku! Jej



autor to żyjący w XIX wieku angielski powieściopisarz, dramaturg, autor opowiadań.

Mistrzowski przykład fikcji detektywistycznej z bohaterem, Walterem Hartrightem, stosującym wiele technik śledczych późniejszych prywatnych detektywów. Użycie wielowątkowych relacji zawdzięczamy prawniczemu wykształceniu Collinsa, który sam wskazuje we wstępie do książki: „Historia tu przedstawiona będzie opowiedziana przez więcej niż jedno pióro, jak historia przestępstwa przeciw prawu jest opowiedziana w sądzie przez więcej niż jednego świadka”.

Kobieta w bieli

Wilkie Collins

przekład: Eugenia Żmijewska

Wydawnictwo Mg, 2018

**10-lecie Akademii Edukacji Przedszkolaka
Pałac Młodzieży -PCE w Szczecinie**

Czego Uczą Dzieci (4)

AKCEPTACJA

W Nowy Rok zwykliśmy wchodzić pełni nadziei i optymizmu, z głową pełną marzeń i planów. Z energią i determinacją deklarujemy zazwyczaj szereg zmian w swoim życiu, licząc na to, że odmienią naszą codzienność. Czego pragniemy?



By dzieci były zdrowe, harmonijnie się rozwijały, słuchały pań w przedszkolu i odnosiły sukcesy w szkole, pomagały w domu, zamiast hamburgerów wcinały brokuły, zamiast iPada w ręce miały książkę, na pstryk wstawały rano i zasypiały wieczorem. Słowem były „łatwe w obsłudze” i dostarczały jedynie radości i powodów do dumy.

By mąż nie przedkładał pracy i kumpli nad życie rodzinne, był zaangażowany w proces wychowawczy dzieci, używki zastąpił zdrowym trybem życia, nie oponował co do planów remontowych, weekendowych i urlopowych, chętnie odwiedzał teściów, był wyrozumiały, wspierający, czuły, opiekuńczy, odpowiedzialny i romantyczny.

By teściowie nie uważali się za reżyserów naszego życia i ograniczyli "dobre rady" do minimum, by teściowa nie rywalizowała z nami o syna, a teść nie częstował nas ciągle tymi samymi historiami z cyklu „za moich czasów...”.

By szef częściej doceniał nasze kompetencje i wkład w rozwój firmy i by wynagradzał adekwatnie do naszych starań, by współpracownicy byli pomocni, lojalni i solidarni, przyjaciele nas nie zawodzili a znajomi dostarczali rozrywki....mogłabym tak jeszcze długo wymieniać ale już i tak jest nieźle, prawda? Ba! Jest bardzo dobrze!

A teraz zimny prysznic...to się nie uda i nie ma prawa się ziścić. Z prostej przyczyny - na większość z tych rzeczy nie mamy wpływu. Jeśli chcemy ruszyć z posad naszą codzienność to musimy pewne prawdy ZAAKCEPTOWAĆ.

ZAAKCEPTUJMY to, że nie zmienimy temperamentu swojego dziecka. Ale możemy osią-

gnąć upragnione cele będąc blisko jego potrzeb. Każdy z nas jest inny, dzieci również. Nie wrzucamy do „jednego worka” nieśmiałej córki i nadpobudliwego syna. Zaproponujmy im odmienne formy spędzania wolnego czasu, zapiszmy na zajęcia, które wspierają, rozwijają i inspirują. Mamy wówczas realną szansę na to, że odbierające nam energię oraz humor kłótnie i konfrontacje ustaną.

ZAAKCEPTUJMY to, że nie zmienimy charakteru swojego współmałżonka lub partnera. Jeżeli jego zachowanie sprawia nam ból, podcina skrzydła, czujemy wewnętrzną niezgodę na jego postawę to porozmawiajmy. Spokojnie, konkretnie i rzeczowo powiedzmy, co nas uwiera, boli i doprowadza do łez. Czasem jest tak, że osoba, która nas krzywdzi nie zdaje sobie z tego sprawy, póki jej o tym nie powiemy. Zatem odważnie wypowiadajmy z czym i na co się nie godzimy. Gdy postawimy wyraźne granice, to będziemy mogli mieć wpływ na wyciąganie konsekwencji. Pamiętajmy, że milczenie to ciche przyzwolenie.

ZAAKCEPTUJMY to, że nie zmienimy przyzwyczajzeń rodziców i teściów. Możemy korzystać z ich wiedzy i pomocy i być im wdzięczni za obecność i wsparcie. Uświadommy sobie, że tak naprawdę to Oni nic nie muszą i kochajmy ich za to, że chcą i są.

ZAAKCEPTUJMY to, że nie zmienimy osobowości szefa. Chcemy, by pracodawca liczył się z naszym zdaniem i brał pod uwagę nasze pomysły to udowodnijmy mu swoją wartość. Na laury trzeba czasem zapracować. A nagrodą często bywa nie tylko większe wynagrodzenie ale duma z przekraczania barier, które wydawały się nam nie do zrealizowania.

ZAAKCEPTUJMY siebie! Popracujmy uczciwie nad tym, co nas ogranicza i kłuje w środku. Pożegnajmy złudzenia i iluzje, które zamazują prawdziwy obraz i sprawiają, że kręcimy się w kółko miast przeć do przodu. Wyeksponujmy i korzystajmy na co dzień z tego, co w sobie lu-



bimy. Nie bójmy się bycia sobą, nie wstydzmy swoich poglądów, nie starajmy się zniknąć w tłumie. Pokażmy naszym dzieciom, że siebie lubimy i znamy swoje mocne i słabe strony. To piękna i mądra lekcja życia. Wszak dzieci nie naśladową nas po naszych wywodach - nie są papugami. One obserwują nasze zachowania, reakcje i konkretne działania i z nich czerpią najwięcej.

Odpowiedzialność za to, czy jest nam w życiu dobrze, byle jak czy źle, ponosimy my sami. Nikt inny! Więc nie przerzucajmy win za swoje położenie na innych – rodzinę, rodziców, szefa, współpracowników, przyjaciół i znajomych. Bierzmy los w swoje ręce, zróbmy porządek w swoich emocjach. Nie bójmy się rozmawiać o uczuciach, nie chowajmy problemów pod dywan. Nie żyjmy życiem innych. Nie warto. Drugi raz nie zaproszą nas wcale...

Iga Kamela
– Nauczyciel Akademii Edukacji Przedszkolaka
w Pałacu Młodzieży
oraz animator zajęć muzycznych
w szczecińskich placówkach oświatowych



O SERII: AKCENT jesiennych słów kilka...

VII edycja serii:akcent to promocje kolejnych książek wydawanych w całorocznym projekcie z dofinansowania Miasta Szczecin a realizowanym przez szczeciński oddział Związku Literatów Polskich pn. II Szczecińskie Promocje Literatury 2018.

We wrześniu, a konkretnie 6 września 2018 roku promowaliśmy w Szczecińskim Inkubatorze Kultury młodą poetkę, **Edytę Rauhut**, studentkę dziennikarstwa na US, która zaprezentowała swój oryginalny debiutancki tomik wierszy *Roztańczony atrament*, a książka ukazała się jako 52. pozycja w serii:akcent.

Miesiąc później miała miejsce w Książnicy Pomorskiej niezwykle podniosła uroczystość – 18 października 2018 roku obchodził swój jubileusz 60-lecia pracy twórczej znakomity szczeciński pisarz marynista, **kapitan ż. w. Eugeniusz Daszkowski**. Jubilat został uhonorowany przez Marszałka Olgierda Geblewicza najwyższym odznaczeniem Województwa Zachodniopomorskiego – Złotą Odznaką Honorową Gryfa Zachodniopomorskiego, którą udekorował Eugeniusz Daszkowski Dyrektor Gabinetu Marszałka Krzysztof Barczyk. W imieniu Prezydenta Miasta Szczecina wystąpiła z laudacją **Joanna Kozakowska** z Wydziału Kultury Urzędu Miasta Szczecin, wręczając okolicznościowe pamiątki. Laudacje Wicedyrektor Książnicy Pomorskiej **Bożeny Winiarskiej** oraz Gości z Wyszkowa, rodzinnego miasta Eugeniusza Daszkowskiego, także listy gratulacyjne prezesa ZG ZLP w Warszawie **Marka Wawrzekiewicza** oraz **Leszka Dembka** z oddziału w Szczecinie, dopełniły części uroczystości.

Rozmowę z Pisarzem o Jego twórczości i jego najnowszej książce *Marynarze i celnicy*, 52. pozycji serii:akcent, poprowadziła Róża Czerniawska-Karcz a fragmenty publikacji czytał Stanisław Heropolitański.

Także w październiku, obfitującym w książki wydawane przez ZLP w Szczecinie, wszak jesień to czas zbiorów, odbyła się trzecia z rzędu promocja książki w serii:akcent. Jako 53. pozycja serii ukazał się tomik poezji **Katarzyny Chabowskiej**, *horyzonty samotności*. Prezentacja, trzeciego już w dorobku Poetki tomu wierszy, odbyła się 27 października 2018 w sali kinowej i kominkowej Szczecińskiego Inkubatora Kultury.

A przed nami jeszcze trzy promocje książek zaplanowanych w tejże VII edycji serii:akcent.

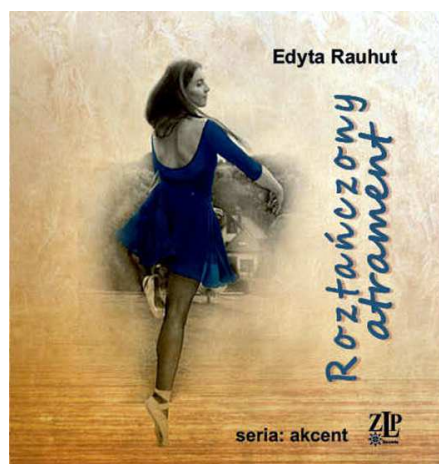
Otóż 15 listopada 2018 w Pałacu Młodzieży na 55. wieczorze W PAŁACU literacko prezentacja 54. pozycji serii:akcent – tom poezji **Małgorzaty Hrycaj**, *Aponia w ogrodzie*.

21 listopada 2018 – w Szczecińskim Inkubatorze Kultury promocja 55. książki w serii - czyli czwartej książki **Krystyny Rodzewicz**, *EUROPO... EUROPA!*

A 13 grudnia 2018 - ponownie do Pałacu Młodzieży zapraszamy na 56. wieczór W PAŁACU literacko i na promocję 56. książki w serii:akcent, a będzie to wybór opowiadań **Roberta A. Florczyka** pod znaczącym tytułem *TRZY RAZY WOLNOŚĆ!*

W imieniu autorów zapraszam do lektury a w imieniu organizatorów do uczestniczenia w naszych spotkaniach literackich promujących szczecińskich pisarzy oraz ich twórczość.

Róża Czerniawska-Karcz



tropem roztańczonego atramentu...

Nie jestem szalona. Moja rzeczywistość jest tylko inna od twojej. (L. Carroll)

Niezmiernie trudno jest odnaleźć właściwą cumę przy nabrzeżu Poetów, czyli motto do rozważań, do refleksji o twórczości, które pozwoli odnieść się do miejsca, w którym przyszło Autorce jej pierwszym tomem zakotwiczyć w przestrzeni literackiej. Szczególnie jest to trudne, gdy trafia do mnie młoda osoba oddająca swój debiutancki zbiór wierszy do wydania. Zawsze się obawiam, czy odnajdę właściwe słowa, celne odniesienia, swoiste i oryginalne akcenty wyróżniające owe wiersze, także wystarczająco mocujące je w istniejącej już przestrzeni, nadmiernie eksploatowanej przecież, współczesnej poetyki.

Z debiutanckim tomem Edyty Rauhut, młodej szczecińskiej poetki, nie miałam takiego problemu. Już po pierwszych czytaniach jej zbioru wierszy pt. *Roztańczony atrament*, bez wątpliwości zorientowałam się, gdzie się znalazłam, w jakim zakątku poetyckiej krainy...

Poznałam, że trafiłam do Krainy czarów Alicji od Lewisa Carrolla, że to po niej będę wędrować od wiersza do wiersza Edyty Rauhut, gdzie: *Wszystko jest możliwe, trzeba tylko wiedzieć o sposobach* (L. Carroll). Poetka wie, że taniec jest takim sposobem?

*stalówka tańczy po papierze a
każdy krok zostawia literę
z każdym kolejnym piruetem*

*powstają słowa a potem wersy
tak wygląda choreografia wiersza
który w tej chwili nucisz*

Młoda Autorka odnalazła już na wstępie swej pisarskiej drogi oryginalny styl, muzyczną frazę, trudną dla czytającego, ale charakterystyczną dla podtekstów i kontekstów. Odkryła swoje artystyczne możliwości, czerpała z doświadczeń poprzedników i nadała swoim poetyckim obrazom indywidualny, oryginalny i, co ważne, współczesny wizerunek, odbijając go we własnym lustrze wyobraźni.

Swoim roztańczonym piórem, w mocno akcentowanym rozlanym sympatycznym/(nie)sympatycznym atramencie, otwiera przed nami swoją inną – od naszej - dla niej normalną rzeczywistość... Czy jest odmienna, oryginalna czy szalona? Sprawdźmy.

*Mówili że do tanga
trzeba dwojga więc
zatańczyłem z piórem*

(...)

*Mówili że powinienem przestać
bazgrać tangiem po parkiecie
Niech gadają a atrament się roztańczy*

I

*Bo widzisz, chwila przebiega tak straszliwie
szybko, że nie tylko nie mogę
na niej stanąć, ale nawet jej dotknąć.*

(L. Carroll)

Autorka tomu *Roztańczony atrament*, chcąc wyakcentować kolejne etapy tańca swego pióra, ustawiła kierunkowskazy, rozdziały-lustra, które z własnych fotografii skomponowała Adrianna Rauhut (siostra Poetki), w tomiku ilustratorka rozdziałów i projektantka okładki. Zainspirowana tekstami wierszy z wątkiem tańca, z motywami piruetów, baletów i puent, wykonała sesję zdjęciową z primabaleriną w roli głównej, ale nie na scenie, a w atelier sali baletowej - przed i w lustrze! Nie bez znaczenia jest w wierszach i na zdjęciach ekspozycja baletowych puent na stopach baletnicy jako odpowiednika stalówki (przypominają przecież kształtem jej tępe zakończenie i umocowanie na łydce tancerki jak na obsadce pióra).

I tu nie potrafię oprzeć się dygresji... Te odniesienia obu artystek do pióra, atramentu (sympatycznego! Kto dziś wie, co to sympatyczny atrament!?), bazgraniny, kleksów na wybielonych kartkach! Czyż nie mają przywoływać w naszej elektronicznej współczesności obrazków z przeszłości... gęsiego pióra, inkaustu, obsadki ze sta-

lówką i jeszcze tak niedawno używanego powszechnie, a dzisiaj już tylko z sentymentu - wiecznego pióra? Ono, niestety, tak jak i długopis, przechodzi powoli do... muzeum staroci!

Wracając jednak do lustra... jest ono dla mnie równorzędnym (z lalką, tańcem, z piórem, atramentem, wierszem, słowem), motywem lirycznych wypowiedzi, konstruującym przestrzeń poetycką, nadającym znaczenia, jak to w wierszu, niejednoznaczne. Już same tytuły: *...przed lustrem, ...w lustrze, ...po drugiej stronie lustra* organizują nie tylko przestrzeń, ale wprowadzają trójwymiarowość kreowanej rzeczywistości. Mogą oznaczać różne warianty takowej, np. odnosić się do etapów życia: dzieciństwa – beztróskiego poznawania świata, dojrzewania marzeń i – nastoletnie pierwsze rozczarowania, dojrzałość i wiedza czerpiąca z doświadczeń kulturowych pokoleń... Można spróbować odczytać ten trójpodział jako proces twórczy poetki; ale może to być także metamorfoza autobiograficzna?

Mnie odpowiada odczytanie tego podziału jako dojrzewania artystycznego: przed lustrem – wiersze autotematyczne, wiersze o pisaniu wierszy, próba opanowania sztuki słowa, zmaganie się z jego wieloznacznością, nieustannym poprawianiem, szlifowaniem, poszukiwaniem doskonałości... w wierszu ATRAMENT:

*niesympatyczny atrament
cięciami myśli wypływa
z pióra papier plamiąc
wybielony a po zakrętce
depcze zdyszany korektor*

z nazywaniem i realnym postrzeganiem codzienności, w której trywialna obserwacja czynności może nabrać poetyckiego znaczenia, jak na przykład w wierszu KOT:

*kot drapie słowa
zmieniając ich
wydźwięk*

*zaczyna następnie
spijać z miski
literę*

*i łapką chwyta
zdania chlapiąc
wiersz*

Te zapisy same w sobie odbywają się jeszcze bez odbić w lustrze:

*przed lustrem
twoje spojrzenie
tańczy
po sobie*

To poziom świadomej zapewne edukacji szkolnej, dochodzenie do sprawdzianu wykreowanego wizerunku w kryształowym odbiciu wyobrażeń, który pojawi się za moment – w lustrze... by okazać się jakże trywialnym stwierdzeniem, iż: *Nic nie jest takim/ jakim się wydaje // So don't judge the book/by its cover//* (M.Peszek)

Gdy tymczasem, według Edyty Rauhut, w wierszu *TŁUMACZENIE*, proces językowego przekładu wygląda w ironicznym zapisie tak:

*tłum ma
czelność
czytać z
literatki*

*procentowej
polskiej*

*niemiecki
alfabet*

*owe drinki
tłumacząc*

*ostrzem
angielskiego*

II

Być znowu jak dziecko i w nic nie wątpić

(L. Carroll)

W lustrze wcale nie odbija się normalna rzeczywistość, którą postrzegamy wokół siebie. O nie. To nam się wydaje, iż te odbicia są wiernie, realistyczne i coś znaczą. Natomiast poetka przekonuje się ... i nas, że jednak jest inaczej. Każdy widzi co innego, więc każdy z nas na swój sposób może okazać się... szalony, niezgodny z przyjętą normą powszedniości. Odbiorcy są to *CIE-NIE* naszych odbić w lustrze.

*w oczy zaglądam
próbując dogonić
spojrzenie*

*widząc usta wargi
przygryzam by przestały
być złudzeniem*

*patrząc na dłonie przytulam
się do ciepłych myśli
o nich*

*spoglądam w cienie
które nie stały
się ciałem*

A tymczasem w samym zwierciadle (to słowo brzmi już jak archaizm) istnieje świat, w którym zmagają się żywioły: ziemia i powietrze, ogień i woda, szaleją uczucia, w lustrze cały czas tańczy proces twórczy, rozlewa się atrament w wersy, słowa, znaki ... powstają kolejne kreacje wierszy... np. *BURZA*

*nieśłowna duchota
prognozuje burzę
słów
deszcz
zaczyna
grać melodię
liryczną
a piorun przeszył
wieżę łącząc
w tomik*

W przepastnych głębiach lustra, na granicy mroku grasują i żerują sępy czy wilki, alegorie naszych ludzkich zachowań. Ma Autorka upodobanie do zabawy poetyckiej, sięga do bajek, do piosenek-wyliczanek rodem z podwórka czy przedszkola, by zamienić je ... w egzystencjalną refleksję, w rozliczenie z ukrytymi głęboko w jaźni lękami (czysta psychoanaliza)... stary labirynt pragnień wpisany archetypem w naszą nieświadomość zbiorową i nieświadomość indywidualną, w skrywane zabląkane w nich zagrożenia, z którymi sobie nie radzimy, tak jak z bólem istnienia, z przerażeniem przemijania, z obawą śmierci... Próbujemy odnaleźć właściwą drogę wyjścia, zanim ów lęk nas ... *jak NIED•WIED•* zje... w niespełnieniu...

I nie można przeoczyć znajomej frazy piosenki, zapamiętanej z dzieciństwa, odkrywającej swój głęboki sens... przez zabawę.

Ten wiersz nie przypadkiem zamyka nam przestrzeń wnętrza lustra - naszego osobistego wnętrza, w którym, sprzed lustra od wiersza o wierszu, przeszliśmy niepostrzeżenie do tekstów o nas samych - i... zaprasza do przejścia na jego drugą stronę...

*po drugiej stronie
zwierciadła weneckiego
mój wzrok tańczy
po tobie*

III

*Wszystko ma jakiś morał, pod warunkiem,
że umiesz go znaleźć.*(L. Carroll)

Druga strona lustra... przestrzeń, którą budujemy poprzez edukację kulturową. To już nie in-

stynkty, nie edukacja szkolna, nie przecucia i emocje, nie spontaniczne wrażenia, zachwyty czy wstręty, ekstazy czy przerażenia... To hermetyczny świat naszej literatury i sztuki, to elitarne terytorium poznanych i niezapomnianych baśni, mitów, legend, podań, ... kraina czarów Alicji i Szalonego Kapelusznika, Królowej Kier i uciekającego wciąż Białego Królika, domki i pałace Kopciuszka i śpiącej Królowej, zamki czarnych księżąt, plansze wojen szachowych, pieczary fantastycznych smoków, jeziora rusałek i nimf, fortece odrażających wampirów i przestworza kosmiczne walczących ze sobą bogów. Jednym słowem świat naszej wyobraźni zapisanej archetypami i toposami w podświadomości, jak i wspomnieniami wczesno-szkolnych, potem ze świadomego wyboru, lektur, czy też obcowania z dziełami sztuki, np. filmowej? Etap kształtowania wrażliwości, tej odtwórczej i tej kreatywnej. *Po drugiej stronie lustra* bije bowiem dla Poetki niewyczerpane źródło inspiracji, a nigdzie i nie stają się punktem wejścia w nieodkrytą jeszcze własną przestrzeń wiersza:

*nic się nie stało w
nicości gdzie
niczego nie można z
niczyjej winy znaleźć
niczym dostępnym*

To dopiero po drugiej stronie lustra dzieje się klasyczny (a jednak bardzo współczesny) teatr - nieustający spektakl... Fikcja staje się realem, nabierają swoistego wymiaru i sensu znane gatunki: *czarna komedia, kolorowy dramat...* a w nich plejada odsłon jakże żywych w pamięci literackiej zdarzeń i postaci: dziewczynka z zapalkami/z zapalniczką na rosyjski gaz; Szalony Kapelusznik i jego nieróża przy drzwiach, książkę spod ciemnej gwiazdy, smoki... nimfy, rusałki, by skończyć na bogach z mitologii wszelakich... Hadesa w płóciennej celi, *Posejdona w ekstazie*, żywej/martwej Persefony, Lokiego raczającego się słowami, z puentą ironiczną: *Kartki pełne dzieł bogów/ – takie widzimiście!*

Ciekawym zabiegiem kompozycyjnym, o bardzo sugestywnej wymowie są dwie lalki, które ujmują w klamrę cały zbiór wierszy... *LALKA PORCELANOWA* w rozdziale *...przed lustrem* rozpoczyna wędrówkę po krainie czarów... przecież (nie)szalonej bohaterki lirycznej tomiku (a może to alter ego samej poetki?), a zamyka tom jej bliźniaczka *LALKA*,

...po drugiej stronie lustra, którą utożsamiam z Alicją (nie)Alicją i wszystkimi nienazwanymi jeszcze w wierszach postaciami...

*przed lustrem patrzę
na taflę zabazgraną
wielkimi marzeniami
w lustrze widzę lalkę
pogniecioną i pomazaną
próbami spełnienia
po drugiej stronie lustra
realizacja rysuje się
w zasięgu ręki*

A może *LALKA*, to nie ta najbliższa każdemu dziecku, szmaciana czy porcelanowa zabawka dzieciństwa, tylko groteskowy obrazek bezwolnej marionetki, kukielki w wędrownym teatryku naszego losu... albo pionek na szachownicy w zaczarowanym, szalonym świecie doznań i emocji, uwikłań przeróżnych w dniu powszednim?

Przez rozważania o wierszach debiutującej szczecińskiej Poetki pomogli mi się przebić, jak przez gęsty od znaczeń las, znakomity angielski pisarz (prywatnie wybitny matematyk), Lewis Carroll oraz jego podopieczna Alicja, chętnie zaglądająca do baśniowej Krainy Czarów po drugiej stronie lustra, do której odwiedzin przyznaje się również Autorka niniejszego tomu oraz ja czytelniczka, potwierdzająca tym samym jej istnienie.

Po lekturze *Roztańczonego atramentu* Edyty Rauhut, chce się wstąpić na chwilę... *do pokoju bez kropeł i przecinków*, by, jak Alicja, napić się herbaty u Szalonego Kapelusznika, by uraczyć się Weny DESEREM:

*co mam powiedzieć
więcej tobie liryczny
głodomorze*

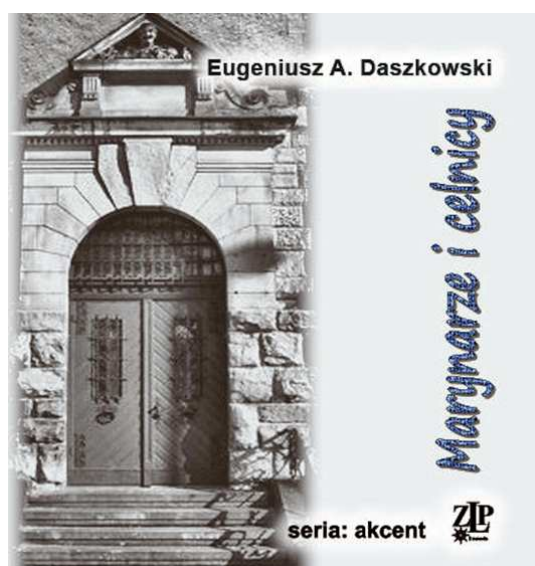
*zjadłeś już wszystkie
spisane wersy z tego
tom*

*serwuję na deser dla
ciebie mój ostatni
wiersz*

który nabazgrał z mocnym akcentem – roztańczone atrament wyobraźni Poetki!

/ Edyta Rauhut, *Roztańczone atrament*, seria: akcent, Wyd.hogben, Szczecin 2018

Róża Czerniawska-Karcz



Z akcentem na marynarską przeszłość...

Uważa się powszechnie, że życie marynarza to niezwykle pasjonująca męska przygoda. Potwierdzały to od dawna dzieła najwybitniejszych marynistów, wystarczy wspomnieć tylko Conrada czy Melville'a albo naszego popularnego Karola Olgierda Borchardta, w których to rozczytywali się niegdyś młodzi chłopcy i za marzeniem ciągnęli (a może i dzisiaj z tego powodu jeszcze docierają) do szczecińskich czy gdyńskich szkół morskich z odległych miejscowości w Polsce, by zakosztować tej morskiej przygody.

Jednakże czy rzeczywistość nie zmieniała tych marzeń? Czy nie odkrywała prozy życia zamiast romantycznych doznań? Jak było, jak bywało naprawdę?

Aby się tego dowiedzieć trzeba sięgnąć po książki nie klasyków marynistyki, tylko ludzi morza, którzy doświadczali trudu marynarskiej pracy w odmiennej od dzisiejszej rzeczywistości. Taką bowiem okazywała się właśnie peerelowska codzienność, szczególnie w pierwszych dekadach nowego ustroju, w którym przyszło dorastać czy wchodzić w dorosłość młodym ludziom tuż po II wojnie światowej. Musieli weryfikować, często bardzo boleśnie, swoje młodzieńcze marzenia w zderzeniu ze stalinowskim reżimem.

Jak zapisywały się te doświadczenia w archiwum pamięci, by po dziesiątkach lat odnaleźć się w reporterskim tekście pisarza?

Okazuje się, że niebywale bogato. I niezwykle dokładnie. A jak barwnie i egzotycznie. Bo przecież takie właśnie powinny być gawędy marynarskie, zamknięte w opowiadaniach wilka morskiego, który, jeśli nie zmyśla morskich opowieści, to przywołuje z przeszłości zapomniane albo zupełnie nieznane historie, które wydarzyły się naprawdę.

A jeśli jest to przy okazji kapitan żeglugi wielkiej i jednocześnie szczeciński pisarz marynista, to już nic lepszego nie mogło się czytelnikowi przytrafić.

A na co pada akcent w odczytywanych historiach *Marynarzy i celników*? Naturalnie, na marynarską przeszłość. I wydobywa ją właśnie z biografii kapitana żeglugi wielkiej, Eugeniusza Daszkowskiego, który swoje doświadczenia z 40 lat życia na morzu opisywał przez lat 60 na kartach wydawanych publikacji i książek, by te stawały się kolejnymi kronikami marynarskiego losu. (Dla wyjaśnienia, kpt. Eugeniusz Daszkowski od ponad 20 lat jest na emeryturze, stąd 60 lat pracy literackiej!)

Twórczość Eugeniusza Daszkowskiego to literatura faktu i świat fikcji literackiej. Pośród dwudziestu kilku książek pisarza tyleż samo jest powieści i opowiadań, co reportaży i kronikarskich wspomnień. Wszystkie jednak, nawet te o rodzinnym Wyszkanie, snują wątki o morzu, o żywiole, który stał się niezbędnym elementem życia bohatera tych, niepowtarzalnych w swym klimacie, relacji.

Zbiór 21 reportaży pod znamienym tytułem *Marynarze i celnicy* sam Autor tłumaczy potrzebą przypomnienia, ale też przekazania wiedzy tym, którzy nie mieli możliwości poznania faktów z historii Marynarki Handlowej ani warunków pracy marynarzy w firmie zatrudnionych. Ten przekaz jest szczególnie adresowany do młodych ludzi, zainteresowanych morzem, którzy urodzili się już po roku 1989, a ich wiedza o życiu marynarzy w latach 50. czy 60. XX wieku jest niekompletna albo żadna.

Dostaje więc czytelnik w *Marynarzach i celnikach* relacje faktycznych zdarzeń, dobrze udokumentowanych, dotyczących aktualnego dla czasu zapisu, tematu przemytu marynarzy dorabiających do niewystarczającej pensji i o zwalczających tenże przemysł celników polskich oraz tych w zagranicznych portach. Reporterem jest sam Autor-narrator, świadek, a często i bohater wydarzeń, który opowiada/rekonstruuje relacje innych marynarzy, przyjaciół kapitanów (tu wyraźne podkreślenie udziału we wspomnieniach kapitanów: Ryszarda Choińskiego i Włodzimierza Grycenera), gdy przeżywali podobne doświadczenia w rejsach i portach, do których nie dotarł marynarz, z czasem oficer, a w końcu kapitan Daszkowski. Bo są te opowieści wciąż żywymi wspomnieniami z własnych życiorysów.

Nie bez powodu rozpoczyna Autor swoją historię od bardzo znamiennej tytułu *Prawo pływania*, w którym to tekście wprowadza czytelnika w odległe o ponad pół wieku, czas i przestrzeń swojej edukacji morskiej w Gdyni i w Szczecinie, z problemami politycznymi wikłającymi życie młodego człowieka, a jednocześnie to biograficzne preludium stanowi zawiązanie głównego wątku, który będzie się snuł i powracał z motywem „prawa pływania”, z powolnym awansem bohatera aż do kapitańskiego mostka, poznawaniem warunków pracy i życia na kolejnych statkach pod różnymi kapitanami. A wszystkie te motywy podporządkowane zostaną temu najistotniejszemu, dla którego powstały wszystkie te teksty, czyli przemytowi, który to leitmotiv nierozzerwalnie wiąże się z celnikami. A status celnika znany już z Biblii, czyli od starożytności, nigdy ani w literaturze, ani w sztuce, a najbardziej w rzeczywistości nie cieszył się sympatią. Szczególnie tych, którzy musieli zgłaszać towar do ocenia.

Z tych dwudziestu reportaży stworzył Eugeniusz Daszkowski niezwykle barwny kolaż, niejednolity obraz, a właściwie to panoramę. Świadomie umieścił w prostej, nieestetycznej, odstręczającej wręcz ramie peerelowskiej rzeczywistości, wyodrębnioną grupę zawodową marynarzy, która wiodła pełne trudu, ale niezwykle, egzotyczne życie, bo ocierała się o ten inny świat Zachodu, ale nie mogła do tego świata w pełni przynależeć, skrępowana narzuconą ideologią totalitarnego ustroju.

Pisarz marynista kreśli słowami, w swoim indywidualnym, mocno ascetycznym stylu jak na ówczesny język literacki (któremu jest wierny do dzisiaj), własną panoramę z marynarskiej przeszłości pracownika szczecińskiego PZM. Obraz jak z mapy: od Montevideo po Murmańsk, od afrykańskich główek i masek z portów Czarnego Łądu po wędkowanie węgorzy w fiordach Norwegii. Rejestruje pobyty w Hawanie i w Rydze, by pokazać stereotypy zachowań właściwe dla tak odległych kultur, które łączą tylko polscy marynarze. Ironiczną kreską przerysowuje postaci nieudolnych celników i koloryzuje z humorem sprytnych polskich marynarzy, używających życia nie tylko w hawańskiej „Tropikanie” czy w rosyjskich restauracjach. Z sympatią i z szacunkiem szkicuje osoby kapitanów: Andrzeja Downara, Lecha Jasińskiego, Ryszarda Choińskiego czy Danuty Kobylińskiej-Walas, jakże godnych swoich nazwisk i pamięci. Nieliczni tylko nie zapisali się pochlebnie w teście pamięci, więc pozostali na obrazie anonimowi. Podobnie oznaczone zostały osoby z aparatu władzy, jak chociażby „królowa mórz” pani K., która zniszczyła karierę młodemu absolwentowi PSM. Na równi z nazwiskami kapitanów, oficerów czy marynarzy wybrzmiewają nazwy statków, które w tych reportażach także są bohaterami. To one stanowią przecież nieustannie tło ak-

cji, są przestrzenią dla rozgrywających się zmagani z przemytem ? mini-dramatów, czasami z elementami groteski. Puentą wielu tych zdarzeń jest szczeeciński port, urząd celny i... celnicy. Ludzie naznaczeni czasem i miejscem, które były skażone wadliwym ustrojem i jego absurdalnymi nakazami czy zakazami. Zdemoralizowani wszechwładną korupcją i cwaniactwem. Zresztą nie tylko celnicy. Marynarze również nie oparli się temu wypaczeniu.

Pisarz w swoich ocenach wyraźnie jednak oddziela marynarzy od „marynarzy” z polecenia Biura Partyjnego. Tu należy zaznaczyć, iż Eugeniusz Daszkowski również prezentuje w swych wspomnieniach pozytywne postaci wśród celników, np. angielskich.

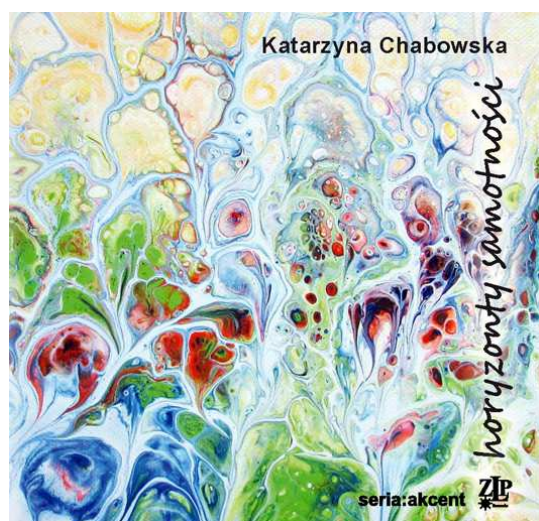
W swoim kolażu umieszcza Autor *Ostatniego rejsu „Narwika”* różnorodną galerię typów osobowych – shiphandlerów, kelnerów, szoferów, portowe dzweczyny, żydowskich kupców, agentów portowych, pilotów, i całe załogi na statkach od młodszego marynarza przez stewardów, ochmistrzów, bosmanów, oficerów po chiefa. Pośród tego tłumu ludzi znajduje się tyle samo negatywnych, odpychających, co sympatycznych i wartościowych ludzi.

W końcu nie przypadkiem zapis przeszłości Eugeniusza Daszkowskiego zrealizował się w reportażu, w nowoczesnej jego formie, bo to w nim mógł Autor w pełni się wypowiedzieć bez ograniczeń, czy to literackich, czy publicystycznych. Potwierdza to współczesna definicja tego gatunku, sformułowana przez Jerzego Lovella, który określa go tak: *Nowoczesny reportaż bezceremonialnie sięga do zainteresowań i tematów tradycyjnie należnych literaturze. Przede wszystkim dostrzega człowieka od wewnątrz i nie zawaha się jego spraw intymnych użyć jako argumentu w sporze o świat. Wkracza między społeczność a władzę, w obręb konfliktów etycznych, obyczajowych, światopoglądowych. Zadomowia się w człowieku. Towarzyszy jego wielkim i małym dramatom.*

Według mojego odczytania, *Marynarze i celnicy* Eugeniusza Daszkowskiego są przykładem zabiegu, w którym Autor, niemal dosłownie, wpisał się swoją publikacją w definicję krytyka. Świetnie wydobył uwikłanie jednostki w konflikty ówczesnej socjalistycznej codzienności. W najprostszym językowo sposób ukazał realizm a jednocześnie groteskową stronę tej rzeczywistości, tak w samych sytuacjach jak i w charakterystyce postaci. Dla młodszego Czytelnika, nie znającego realiów rzeczywistości sprzed niemal 70 lat, wiele wydarzeń, nie mówiąc o osobach, może się wydawać niezrozumiałych, mnóstwo zachowań nielogicznych, ale tak przecież było... dlatego akcent, w tych, kapitańskich już dzisiaj, wspomnieniach... zawsze pada na marynarską przeszłość

/Eugeniusz A. Daszkowski, *Marynarze i celnicy*, seria:akcent, Wyd.hogben, Szczecin 2018/

Róża Czerniawska-Karcz



Samotność – akcentem na horyzoncie...

(...) książka jest lustrem i możemy w nim znaleźć tylko to, co już nosimy w sobie;

(C.R. Zafón)

Dostaję kolejne zaproszenie. Jak zawsze w takiej sytuacji – nastrój odświętny. Nastawienie na celebrowanie poznania w miejscu i w czasie nieznanym/znanym inaczej. Odslaniam kartę – feeria barw i kształtów – prezentacja tytułu, nazwiska... szeleszczą słowa, pachną obrazy, płyną melodią emocje...

Nowa książka.

Tym razem zaproszono mnie w przestrzenie prawie niezaludnione... odległe horyzonty okalają krajinę wypełnioną nieprawdopodobnymi kolorami o najpiękniejszych kształtach... i cisza sfer... Jak się za chwilę przekonam... cisza horyzontów samotności...

**** cisza/ (...)/ towarzysząca najpierwsza// czekająca zrozumienia/ ułożenia w czasie/ między wierszami// gubi się/ niezauważona/ w pośpiechu dnia/ / chwile w oddaleniu/ przybliżają jeszcze bardziej/ /*

Na każdą taką wędrowkę zabieram ze sobą przewodniki sugerujące kierunek. Chociaż w tym przypadku nie potrzebuję ich wiele, gospodyni spotkania, przewodniczka po swoim poetyckim terenie, za dbała o swoje własne, oryginalne kierunkowskazy...

Już się znamy. **Katarzyna Chabowska**, szczecińska poetka, otwiera swoje nowe wnętrze jak atelier - bo takim jest kolejny (już trzeci) tom wierszy, do którego mnie pierwszą zaprosiła. Jestem pod wrażeniem. Po *rozbłyskach posennych* oraz po tomie ...pod naskórkami codzienności, z miejsc zamkniętych, wręcz hermetycznych, wpisanych w konstrukcję poetycką niemal fizjologicznie, wychodzę w przestrzeń eteryczną, świetliście przejrzystą, rozległą, zaznaczoną jedynie odległym opalizującym lekko horyzontem...

Czy tak wygląda sfera ducha, gdzie mieszkają myśli? Abstrakty, desygnaty słów, które się jeszcze nie pojawiły, wizje obrazów, kolorów, kształtów... jakichś melodii... Świat pojęć oczekujących na przywołanie słowem, zapisanie znakami: literą, nutą, plamą farby rozlanej, rozartej... muśniętych drżącym koniuszkiem pędzla, smyczka, pióra...

Rozglądam się dokładniej, wczytuję, wsłuchuję w melodię wierszy i już wiem, do jakich horyzontów mogę dotrzeć, co to za refren towarzyszyć mi będzie podczas lekturowej wędrowki po nowym tomie wierszy gościnnej Autorki. Odczytuję jej przesłanie: *żeby uwolnić siebie/ z siebie/ potrzeba czegoś więcej//*

I

*sama nie wiem
czy to powiedziałam
czy tylko pomyślałam*

(K. Chabowska)

Czego więc szukam? Spoglądam uważnie... I odnajduję swój pierwszy drogowskaz z poszukiwanym akcentem: Samotność - odwieczny refren życia. O! szedł już tędy Erich Maria Remarque (znawca człowieczej samotności) i to on ten ślad mi zostawił. Idę przetartym szlakiem. Udaję się tym tropem przez miejsca wypełnione obrazami rozdziałów: -...z *oddalenia*, - *zagubione dni...*, - ...*o(d)szukane noce*.

Ile kontekstów pobrzmiewa znajomym refrenem? Wahanie. Refleksja. Wcale nie czuję się samotna. Uświadamiam sobie bowiem, że napotkana samotność, to nie fizyczna forma alienacji, lecz stan przynależny każdemu z nas..., niemający nic wspólnego z wyobcowaniem, bo *Samotność w ścisłym sensie to „myślące pozostanie z sobą samym”*.

Pozostawanie z sobą samą musi być szczególnie bliskie lirycznej bohaterce, stąd trafne określenie egzystencjalnej kondycji - *nie muszę chcieć/ nie chcę musieć//*.

Bez takiej konstatacji nie mogłaby wyruszać przecież ku horyzontom poszukiwanych natchnień... nie mogłaby wyrwać się ze zgiełku codziennego życia, spośród czterech ścian swojego wnętrza. I mimo że:

**** zatopiona bywam/ w rutynie// z tym pięknym r na początku// organizuję siebie/ stwarzam// gdyby umieć jeszcze/ obejść przyzwyczajenia/ i nie tęsknić/ tak bardzo// można by / odtrąbić mały sukces//*

Każdy z nas jest utkany w samotności - ja/ty/ my - wmontowany w tę samotność aż po horyzont czyli w otoczenie, w którym się obracamy; w świat, w sferę, w której żyjemy. Stąd ten dobitny akcent horyzontu okalającego naszą wyodrębnioną obecność. I uważność!

** * * uważność/ i świadome oddychanie/ pomagają żyć// kontroluję myśli/ ucinam emocje/ wystrzegam się uczuć//*

II

Poszukuję nadal akcentu na... horyzoncie lirycznych wyrażań. Podążam za Poetką. Z przestrzeni wierszy, spomiędzy obrazów wyłaniają się pytania.

Czy to jest wiele horyzontów jednej samotności? Czy też wiele horyzontów wielu samotności? Mienia się te pytania... rozmywiają i zlewają, zamieniają w parafrazy – *Samotność niejedno ma imię... jestem miliard... A może osiem miliardów? Ile istnień, tyle samotności... Ja (szczególnie liryczne) zawsze jest samotne, dopóki nie spotka swojego drugiego ja/ty w miłości, przyjaźni, znajomości, a może tylko w porozumieniu spojrzenia... Znów kierunkowskaz na przebytej drodze... braterstwo dusz, powinowactwo serc, nadawanie na tych samych falach...*

Idę dalej... wszystko powoli się wyjaśnia, a może rozjaśnia...

„Życie” we właściwym i pierwotnym znaczeniu jest życiem każdego z osobna, a więc zawsze moim życiem. Moje życie przydarza się mnie i tylko mnie. Człowiek w swojej najgłębszej rzeczywistości pozostaje sam. To dr Piotr Domeracki wyraża refleksję o samotności w swojej monoseologii (filozofii samotności). Nie można trafniej. I od razu konstatacja.

Parafrazą tej refleksji jest przecież zdanie z *Jądra ciemności* Josepha Conrada: *Żyjemy tak jak śnimy – samotnie.*

A dalej: czy dwa poprzednie tomiki Katarzyny Chabowskiej nie traktowały o śnieniu, o dwóch stronach naszego bycia-życia? Ależ tak. Jest więc ciąg myślowy, wątek, jego kontynuacja. Życie na jawie i we śnie łączy samotność. Ta jest w nich nieustannym refrenem... Akcentem?

Tymczasem, gdzieś po drodze, Poetka opuściła swoje sny, wyszła wyzwolona z rozbłysków posennych, by w nowo kreowanej przestrzeni umieszczać z dobitną intonacją wersy o samotności na horyzoncie:

**** w oddaleniu/ poczułam wyraźnie// jakby czas się zatrzymał/ jakby mój już prawie oswojony/ świat/ zawiesił się w sobie/ na sobie/ i zamarł// ale koniec świata/ to jeszcze nie dziś//*

III

Artystki w epicentrum życia. Wokół nich rozległa codzienność-samotność wyrażająca się enigmatycznym: oprócz tu/ jest jeszcze teraz// To właśnie te elementy czasu i przestrzeni wmontowane w egzystencjalny horyzont stanowią zakres ich zainteresowań, wiedzy, przekonań; to jest ich indywidualny, bardzo osobisty, niemal intymny, widnokrąg umysłowy (myślowy). W tejsze samotności mieszczą się wszystkie przeczucia przestrzeni niezbadanej (lęki i ekstazy). W poetycko-malarskich wizjach, na granicy rzeczywistości i transcendencji doświadczają permanentnie uczenia się zmian zachodzących w codzienności: **** nauczę się/ inaczej pachnącego czasu/ oddychać/ tym powietrzem/ też się nauczę//*

Nie przypadkiem napisałam o poetycko-malarskich przestrzeniach Artystek, ponieważ Katarzyna Chabowska do swojego trzeciego tomiku poezji zaprosiła ponownie poetkę koloru. W tomie wierszy pod naskórką codzienności prezentowała swoje obrazy Kamila Bartków. Natomiast najnowszy wybór wierszy horyzonty samotności dopełniają swoją baśniową aurą obrazy Janiny Rachańskiej-Kleinhenz. Malarka, zafa-

scynowana kolorami i niepowtarzalnymi kształtami o unikatowej fakturze, swoje plastyczne wizje realizuje w najnowszej technice acrylic pouring. Efekty jej pracy to ilustracje rozdziałowych tytułów oraz okładka książki. Wyjątkowo trafnie obie artystki przylegają w przestrzeni tomu poetyckimi kontekstami swoich dzieł. Potwierdzają to metaforyczne tytuły obrazów Ilustroworki: *Róża morska, Zatoka o poranku, Laguna fantazji* czy obraz z okładki *Podwodna laka*. Wpisują się w te bajecznie kolorowe kompozycje (nieograniczone niczym poza rozlanym oryginalnym kształtem) przesłania wyrażone wersami z horyzontów samotności Katarzyny Chabowskiej.

IV

O tytułach mała dygresja.

Czytający musi niemal natychmiast zauważyć brak tytułów przy większości wierszy Autorki horyzontów samotności. Mnie również zainteresował ów brak. Zastanawiałam się nad celowością takiego formalno-graficznego zapisu.

I doszłam do następującego wniosku. Z całą pewnością nie można zarzucić Poetce, że „zabrakło jej pomysłu na tytuły wierszy”, że jej „wiersze to obrazy bez ramy” jak uważają niektórzy. Czy też może ów brak ma sugerować, że „czytelnik bez drogowskazu w tytule może wymyślać, co mu się żywnie podoba, chodzić po wnętrzu tekstu jak chce, również tam, gdzie wiersz może sobie by tego zupełnie nie życzył”.

Zdecydowanie nie taka jest, według mnie, intencja Poetki. Brak jest zamierzony. Wskazują na to wszelkie inne zabiegi o staranną poetycką i malarską kompozycję zbioru. Wiersze bez wyeksponowanego tytułu wcale nie pozostają bez drogowskazu, którym ponoć tytuł jest. I Autorka zapewne, i ja, uważamy, że Czytelnikowi wiersza drogowskaz nie zawsze jest potrzebny. Przecież, jakże często, lubimy wążać się po manowcach, „cudnych manowcach” wierszy!

I jeszcze jedno dopełnienie intencji! Przecież nie po to istnieje incipit, by sobie istniał. Pierwszy wers utworu, ze względu na brak tytułu tekstu, przyjmuje przecież funkcję tytułu. I jeszcze ma trzy! gwiazdki (obowiązkowo!). To też jest, według mnie, akcent Autorki na tytuły w incipitach...

Kończąc ową przydługą dygresję o tytułach, a raczej ich braku, przywołuję znamienne wersy bohaterki lirycznej budującej swoje egzystencjalne bycie, w których to ma się odnaleźć każda czytelniczka czy czytelnik trafiający w horyzonty samotności nie przypadkiem:

pod pozorem/ mądrej rozmowy/ moje tu/ spotyka twoje tam/ by zamknąć usta/ czasowi//

Może już wystarczy tych moich dywagacji o wżycie w nowym tomie wierszy Katarzyny Chabowskiej. Zapewne sama byś chciała Czytelniczko albo Ty, drogi Czytelniku, rozgościć się pośród słów i kolorów, i pokontemplować... wiersz, w którym, a jakże... *samotność ulubiona/ jak co dzień/ kołysze się na wietrze//*

/Katarzyna Chabowska, horyzonty samotności, seria:akcent, Wyd.hogben, Szczecin 2018/

Róża Czerniawska-Karcz

Szczeciński Program Edukacji Wodnej i Żeglarskiej „Morze przygody – z wiatrem w żaglach”

Rejsy Roku, odznaczenia, puchary... Podsumowanie sezonu 2018 ZOZZ...

Tradycyjnie w naszym „Pałacyku Żeglarskim” na Gocławiu, czyli w "Jachtowej", odbyło się w sobotę 5 stycznia b.r., uroczyste podsumowanie osiągnięć i dokonań sezonu żeglarskiego ZOZZ 2018. Jak zwykle nagrodzone zostały sukcesy i wyczyny zachodniopomorskich żeglarzy, dokonane i zakończone w roku kalendarzowym 2018, nominowane przez Kapitułę, a także zgłoszone przez Kluby i żeglarzy indywidualnych, w tym m.in. Żeglarza i Rejsy Roku ZOZZ, zdobywców Pucharów Sezonu, najlepszych naszych żeglarzy sportowców, itd...

Spotkaliśmy się tłumnie w naszej „Jachtowej” – wśród uczestników uroczystości byli m.in. znani żeglarze, działacze i kapitanowie, byli Prezesi i członkowie naszych Klubów, byli bohaterzy Rejsów Roku ZOZZ 2018, byli najlepsi trenerzy i żeglarze sportowcy – seniorzy i młodzież. Dopisali goście, z zachodniopomorskim marszałkiem Olgierdem Geblewiczem na czele, byli też przedstawiciele władz i burmistrzowie zaprzyjaźnionych "żeglarskich" gmin, media, i inni. Na początek zebrani uczcili minutą ciszy pamięć Kolegów, którzy w 2018 roku odeszli na Wieczną Wachtę – śp. Danutę Kopacewicz, Matkę Chrzestną „Daru Szczecina”, śp. J. Kpt. – J. Szałajko, A. Gedymina, J. Szkudlarka i H. Widerę, oraz śp. ludzi morza – O. Maciejewicza i J. Sylwestrzaka...

Na część oficjalną, która prowadził wiceprezes Z. Jagniatkowski, złożyło się sprawozdanie Prezesa ZOZZ Zbigniewa Zalewskiego z ubiegłorocznych sukcesów i działalności Okręgu, z krótką zapowiedzią planów na sezon 2019. Prezes przypomniał m.in., że nasz sezon 2018 także wpisał się ważkimi dokonaniem w całość krajowych obchodów 100-lecia Niepodległości RP, i że był to kolejny dobry nasz sezon, m.in., z trzema wokółziemskimi rejsami, i z sukcesami sportowymi, regatowymi i organizacyjnymi, dzięki którym utrzymujemy pozycję jednego z najlepszych Okręgów PZZ w kraju. Wystąpili też goście, z gratulacjami i podziękowaniami za dobrą współpracę z Okręgiem, w tym

marszałek O. Geblewicz, Przewodniczący Zachodniopomorskiej Federacji Sportu Sławomir Strąkowski, burmistrz Polic Władysław Diakun, burmistrz Dziwnowa Grzegorz Józwiak, kpt.ż.w. Włodzimierz Grycner, i inni. Został też odczytany list gratulacyjny od Prezesa PZZ Tomasza Chamery, w którym pogratulował zachodniopomorskim żeglarzom sukcesów, szczególnie trzech wokółziemskich rejsów, a także Mistrzostwa Europy J. Rodziewicza. Podkreślił też nasze dobre miejsce na żeglarskiej mapie Polski, i dobrą współpracę z PZZ nad reaktywacją i modernizacją Portu Jachtowego Trzebież...

Dalej odbyła się ceremonia wręczania – na zdjęciach – licznych nagród, statuetek, pucharów, i innych, w tym nagród Żeglarza Roku i Rejsy Roku ZOZZ, Pucharów Sezonu, wyróżnień za osiągnięcia sportowe, itd., a także podziękowań, odznak i medali. Kolejnymi **medalami i odznakami PZZ i ZOZZ** uhonorowano w 2018 r. pięciu Kolegów – P. Owczarskiego, G. Józwiaka, J. Kaczora, W. Kijowskiego i M. Raubo. Tytułem **Żeglarza Roku ZOZZ 2018** uhonorowany został rekordowy wokółziemski wyczyn **Szymona Kuczyńskiego** (uznany już także m.in. jako ogólnopolski Rejs Roku i „Srebrny Sekstant” 2018). Za **Rejsy Roku ZOZZ 2018** przyznane zostały tym razem trzy równorzędne nagrody, w tym za rodzinną wokółziemską epopeję **Mateusza Stodulskiego** z Kamienia Pomorskiego, za także wokółziemski załogowy szczeciński rejs **jachtu „Wassyl”**, i za promocyjny, wokółbałtycki młodzieżowy **„Rejs Odkrywców – Do Miast Partnerskich Szczecina”** (więcej o wszystkich tych wyczynach pisałem już wcześniej)...

Prestiżowe cztery **Żeglarskie Puchary Sezonu ZOZZ 2018**, w Grupach ORC i KWR, za I. miejsca, wywalczyli tym razem – **Artur Pomorski, Adam Lisiecki, Krzysztof Dąbrowski i Bronisław Zimnicki**, a dyplomy za miejsca 2. i 3. odebrało kolejnych ośmiu kapitanów. Pięciu innych naszych żeglarzy znalazło się też w gronie zwycięzców ogólnopolskiego Pucharu Południowego Bał-



tyku. Najważniejsze nagrody sportowe ZOZZ 2018 odebrali najlepsi, w tym: **Jakub Rodziewicz – Żeglarz Sportowy 2018**, Robert Siluk – Trener Roku, Filip Miłoszowski – Nadzieja Roku, SEJK „Pogoń” – Klub Roku, i Gmina Dziwnów – Organizator Regat Sportowych Roku... Oprócz tego były dla sportowców imienne wyróżnienia dla 26 zawodników, trzy dyplomy za finał Wojewódzkiej Olimpiady Młodzieży – dla KS "Barnim" Goleńców, CZ, i UKS „Szkwał” Złocieniec, oraz podziękowania dla 20 instytucji, gmin, władz, stowarzyszeń i klubów, za wspieranie sportu żeglarskiego ZOZZ. Wśród uczestników i nagrodzonych wyróżniła się wyjątkowa żeglarska rodzina M. Stodulskiego, z żoną Karoliną i urodzonym w wokółziemskim czteroletnim rejsie synkiem – żalogramem Bruno, owacyjnie powitana (na zdjęciach). **Serdeczne brawa i gratulacje dla wszystkich odznaczonych i nagrodzonych!!!**

Teraz – chociaż jeszcze zima w marinach – przed nami nowy sezon 2019, z bogatym kalendarzem kolejnych regat i imprez, ze stałym hasłem na kursie – „Szczecin i Pomorze Zachodnie – żeglarską stolicą Południowego Bałtyku”. Już dzisiaj zapraszamy na trzecią Gałę Międzynarodowych Żeglarskich Nagród Szczecina, za osiągnięcia w 2018 r. – która odbędzie się 30 marca b.r., w Starej Rzeźni, a potem na Okręgową Inaugurację Sezonu ZOZZ 2019, na Dni Morza, na Etapowe Regaty Turystyczne, itd., itp... Przypomnę, że aktualnie w wokółziemskim samotnym rejsie non-stop zмага się z morzem niesamowita nasza najlepsza oceaniczna żeglarka Joasia Pajkowska, a na Karaibach pozostaje żaglowiec „Fryderyk Chopin”, z Niebieską Szkołą Pod Żaglami na pokładzie, i ze Szczecinem na rufie... Pomyślnych wiatrów, w sezonie 2019, dla niej i dla wszystkich żeglarzy...

Relacja i zdjęcia: Wiesław Seidler



Więści spod żagli – 10.I.2019 PZZ, Rejsy Roku, konkursy, szkolenia...

Za nami bogaty Sezon Żeglarski ZOZZ 2018, podsumowany 5 bm. w „Jachtowej”, teraz żeglarska Polska żyje już sezonem 2019. Wspominając niecodzienne wokółziemskie wyczyny naszych żeglarzy – Żeglarza Roku 2018 Szymona Kuczyńskiego, i pozostałe Rejsy Roku ZOZZ – rodzinny Mateusza Stodulskiego, załogowy jachtu „Wassyl”, i wokółbałtycki „Rejs Odkrywców”, wpisany w 100-lecie Niepodległości RP – planujemy już kolejne, większe i mniejsze. Przypomnę, że aktualnie zмага się samotnie z oceanami niesamowita nasza najlepsza „wokółziemka” żeglarza Joasia Pajkowska, w rejsie non-stop wokół trzech przylądków, a na Karaibach pozostaje żaglowiec „Fryderyk Chopin”, z Niebieską Szkołą Pod Żaglami na pokładzie, i ze Szczecinem na rufie... Pomyślnych wiatrów, w sezonie 2019, dla niej i dla wszystkich żeglarzy! O czym jeszcze warto pamiętać u progu Sezonu 2019...

– **Rejsy Roku 2018 i „Srebrne Sekstanty”** – już po raz 49. na pokładzie fregaty „Dar Pomorza” odbyło się tradycyjne, grudniowe posiedzenie Jury najbardziej prestiżowych krajowych Nagród Honorowych „Rejs Roku” i „Srebrny Sekstant”, za 2018 rok. Jury poddało ocenie 11 wypraw, o różnym charakterze, w tym trzy „nasze” w/w wokółziemskie Rejsy Roku 2018 ZOZZ. Uznając, że dwa przedsięwzięcia żeglarskie – **Szymona Kuczyńskiego i Mariusza Kopera** – rangą i profesjonalną realizacją zasługują na najwyższe oceny, Jury postanowiło przyznać im **ex aequo Srebrny Sekstant i Nagrodę Honorową „Rejs Roku 2018”**. Szymon Kuczyński jest trzecim Polakiem, który samotnie opłynął świat bez zawijania do portu. Dwa pozostałe nasze wokółziemskie rejsy – Mateusza Stodulskiego i jachtu „Wassyl”, zostały natomiast wyróżnione. Duże



brawa i gratulacje!!! Pełny komunikat Jury jest na stronie „Żagli” i na gospodarkamorska.pl

– **Nowy Dyrektor Sportowy PZZ** – na początku grudnia 2018 r. Zarząd PZZ podjął uchwałę o powołaniu **Dominika Życkiego** na stanowisko dyrektora sportowego PZZ. Dominik po raz pierwszy zetknął się z żeglarstwem w wieku 11 lat, na Mazurach, później w klubie KS Spójnia Warszawa rozpoczął żeglowanie w klasie Cadet. Dalej startował w klasie Finn, zostając w 1993 roku mistrzem Europy juniorów, a rok później mistrzem Polski. W 2005 roku rozpoczął wycieczną przygodę z dwuosobową klasą Star, jako załogant Mateusza Kusznerewicza, z którym w 2008 r. wywalczył złoty medal mistrzostw świata, a na igrzyskach w Pekinie zajął bardzo dobre czwarte miejsce. Ponadto zostali w 2012 roku mistrzami Europy. Dominik pracuje również jako dziennikarz i redaktor działu techniki magazynu „Żagle”, a także dla TVP. Od 2017 r. pełni też funkcję trenera konsultanta w Zespole Wsparcia Sportowego PZZ.

– **Pantaenius Jacht Foto 2019** – jest to już ósma odsłona żeglarskiej „fotorywalizacji”, otwarta dla wszystkich. Zgłaszać należy fotografie tematycznie związane z jachtami i łodziami motorowymi lub żaglowymi, z minionego sezonu. Zgłoszenia do 31 stycznia 2019 r., poprzez formularz na stronie **jachtfoto.pl** Ogłoszenie wyników nastąpi podczas Targów Wiatr i Woda w Warszawie, w dniu 1 marca br... Liczy się piękne ujęcie żeglarskich klimatów i emocji, m.in. w kategoriach motorowodnej, morskiej i regatowej, a także na zdjęcie publiczności. Na zwycięzców – byli także nasi w poprzednich edycjach – czekają bardzo atrakcyjne nagrody, w tym m.in. żeglarski zegarek z GPS, zestaw odzieży żeglarskiej, statyw i plecak wodoodporny, kurs motorowodny, kamizelka pneumatyczna, i inne. Jury konkursu wybierze najlepszych 30 zdjęć, które wezmą udział w wystawie pokonkursowej...

– **Ambasador Szczecina 2018** – dotychczas – od 2000 r. – przyznano ponad 50 tytułów honorowych „Ambasadorów Szczecina”, wśród nich są dwaj znani żeglarze – Wojtek Jacobson i Maciej Krzeptowski, a także żaglowiec „Dar Młodzieży”, i miejski jacht „Dar Szczecina”. Do tego grono – w ubiegłorocznej edycji – dołączył znany j.kpt. Wojtek „Bolo” Maleika. Gratulujemy!

– **Asia na półmetku Wielkiego Kręgu** – Joanna Pajkowska, która 23 września 2018 rozpoczęła samotny rejs non-stop dookoła świata, po 108 dniach osiągnęła półmetek. „Halfway point! Południk 176°E to połowa trasy

mojego rejsu” – informuje Kapitan Pajkowska... Pomyślnych wiatrów!



– **Szkolenia w CŻ** – bezpłatne, coroczne, w każdą środę, są jak zwykle w Centrum Żeglarskim, przydatne na patent żeglarza i sternika jachtowego (więcej na stronie CŻ)...



– **Kalendarz Imprez Sportowych PZZ 2019** – na razie wstępny, a w nim trzy ważne regaty sportowe – rangi MP i ME – na naszych akwenach, w tym:

– 19 maja 2019 – Dziwnów – Puchar Dziwnowa: – eliminacje do MŚ i ME kl. OPP

– 27 lipca 2019 – Dziwnów – Mistrzostwa Europy kl. LAS U21

– 25 sierpnia 2019 – Szczecin – Mistrzostwa Polski młodzików kl. TEC 4.0, 5.8, 6.8 – eliminacje do MŚ kl. TEC 6,8 2019

Pełny kalendarz na stronie pya.org.pl

– **Narada Szkoleniowa PZZ 2019** – PZZ oraz Komisja Szkolenia zaprasza instruktorów PZZ i egzaminatorów do udziału w Naradzie Szkoleniowej PZZ 2019. Spotkanie odbędzie się w dniach 18–20 stycznia 2019, w Hotelu Przystań Marina w Bydgoszczy (ul. Tamka 2). Rezerwacje noclegu oraz posiłków przyjmuje Przystań Bydgoszcz – tel. (52) 585-96-01, adres mailowy – repcja@przystanbydgoszcz.pl W razie pytań prosimy o kontakt pod adresem – szkolenie@pya.org.pl

Wybrał i zdjęcia: **Wiesław Seidler**

III. edycja Żeglarskich Nagród Szczecina!

Zgłaszamy najlepszych – do 15 lutego...

To już po raz trzeci nasze miasto wyróżni osoby, osiągnięcia oraz inicjatywy związane z żeglarstwem, zgłoszone i nominowane do Międzynarodowych Nagród Żeglarskich Szczecina, za osiągnięcia dokonane w 2018 roku. Najlepsze naszym zdaniem kandydatury – od tego roku w 11 kategoriach – można już zgłaszać, począwszy od 10 stycznia do 15 lutego br., a laureatów poszczególnych nagród poznamy podczas uroczystej gali, w sobotę 30 marca br., w Starej Rzeźni...

Zgłoszenia można już przysyłać, do 15 lutego br.. Spośród zgłoszonych kandydatur Kapituła wybierze 11 laureatów, w 11 kategoriach, a w jej skład wchodzi m.in.: **Janusz Charkiewicz** – kapitan jachtowy, działacz żeglarski, członek zarządu ZOZZ i Yacht Klubu Polski, prezes Klubu Kapitanów Samotników; oraz **Piotr Owczarski** – żeglarz, kajakarz, członek Komisji Historii ZOZZ, pomysłodawca Nagród Żeglarskich Szczecina, i Alei Żeglarzy w Szczecinie, organizator wypraw żeglarskich i kajakowych dla młodzieży, członek Yacht Klubu Szczecin; i inni. Od br. do Kapituły dołączyła też **Agnieszka Skrzypulec** – reprezentantka Polski w żeglarstwie, uczestniczka letnich igrzysk olimpijskich, medalistka Mistrzostw Polski, Europy i Świata.

Międzynarodowe Nagrody Żeglarskie Szczecina są ukłonem w kierunku środowiska żeglarskiego, i mają na celu popularyzację żeglarstwa i jego tradycji; uhonorowanie ważnych osiągnięć żeglarskich (w tym związanych z Pomorzem Zachodnim i Pomorzem Przednim); kształtowanie i rozwijanie świadomości morskiej, oraz wyróżnienie dokonań w dziedzinie wychowania morskiego dzieci i młodzieży. – *Szczecińskie środowisko żeglarskie ma bogatą tradycję i historię. Nagrody Żeglarskie pokazują, jak silnym i ważnym elementem budowania tożsamości naszego miasta jest właśnie żeglarstwo – mówi Piotr Krzystek, prezydent Szczecina. – Od 2017 roku nagradzamy osoby oraz instytucje, które w sposób szczególny pomagają nam w budowaniu tej tożsamości i przyczyniają się do rozwoju żeglarstwa w Szczecinie. Z każdą edycją przybywa zgłoszeń zagranicznych, co sprawia, że nagrody mają także międzynarodowy wymiar...*

Główną nagrodą przyznaną podczas gali jest **nagrodą im. j.kpt. Ludomira Mączki**, znanego żeglarza i podróżnika. Trzecia edycja wprowadza

nową kategorię – **Trener Roku – Nagroda im. Teodora Czarnieckiego**. Nagroda przyznawana będzie osobie, będącej mieszkańcem Pomorza Zachodniego lub Pomorza Przedniego, wyróżniającej się pasją oraz zaangażowaniem w edukację początkujących żeglarzy.

Pozostałe kategorie to:

- **Rejs Roku – Nagroda im. Wyszaka;**
- **Żeglarz Roku** (fundatorem obu tych Nagród jest ZOZZ);
- **Regatowiec Roku** – Nagroda im. j.kpt. Kazimierza Kuby Jaworskiego;
- **Popularyzator Żeglarstwa** – Nagroda im. j.kpt. Kazimierza Haski;
- **Nagroda Kota Umbriagi;**
- **Nagroda Kulturalna Żeglarskiego Szczecina;**
- **Wydarzenie Żeglarskie;**
- **Młody Żeglarz Roku;**
- **Żeglarska Nagroda Specjalna.**

Formularze zgłoszeniowe należy pobrać ze strony <http://nagrodyzeglarskie.szczecin.pl/> oraz wysłać na adres: nagrody.zeglarskie@zstw.szczecin.pl **Zgłoszenia do poszczególnych nagród trwają do 15 lutego**. Kandydatów mogą zgłaszać mieszkańcy Szczecina, województwa zachodniopomorskiego i Pomorza Przedniego, **a w przypadku głównej Nagrody im. j.kpt. Ludomira Mączki, także mieszkańcy całej Polski**. Prócz tego kandydatów zgłaszać mogą także członkowie kapituły oraz instytucje publiczne, związki, stowarzyszenia, fundacje, organizacje i kluby żeglarskie. Spośród nadesłanych kandydatów wyłonieni zostaną nominowani do poszczególnych wyróżnień. **Laureatów poznamy podczas uroczystej Gali Żeglarskiej, zaplanowanej na 30 marca 2019 roku, w Starej Rzeźni**. Nagrody Żeglarskie Szczecina podkreślają charakter stolicy Pomorza Zachodniego – miasta związanego z wodą, żeglarstwem i gospodarką morską, co znajduje swoje odzwierciedlenie w strategii marki Szczecin Floating Garden 2050.

Z poważaniem, **Celina Wołosz**

Rzecznik Prasowy ZSWD

PS: Kapituła Nagród stanie w tym roku przed trudnym wyborem, gdyż z pewnością do głównych nagród zostaną zgłoszone i będą pretendować m.in. trzy rewelacyjne wokółziemskie rejsy naszych żeglarzy, zakończone w sezonie 2018, w tym samotny rekordowy non-stop Szymona Kuczyńskiego na mini-jachcie „Atlantic Puffin”, rodzinna czteroletnia epopeja Mateusza Stodulskiego na jachtach „Sputnik II” i „Sputnik III” – oba rejsy z Kamienia Pomor-

skiego, oraz szczecińska załogowa trzyletnia wyprawa na jachcie „Wassyl”. Wszystkie trzy rejsy tydzień temu zostały już nagrodzone Honorowymi Nagrodami

ZOZZ – w tym Szymon jako Żeglarz Roku ZOZZ 2018, a dwa pozostałe – wraz z „Rejsem Odkrywców – Do Miast Partnerskich Szczecina” – równorzędnie jako *Rejsy Roku ZOZZ 2018* (zdjęcia i więcej obok, w relacji z Podsumowania Sezonu ZOZZ 2018). Wyczyn Szymona został już też uznany za ogólnopolski Rejs Roku 2018, uhonorowany również „Srebrnym Sekstantem”, a pozostałe dwa wokółziemskie rejsy załogowe też zostały wyróżnione w tym ogólnopolskim rankingu. Kogo z nich – i z innych zgłoszeń – zobaczymy na „czerwonym dywanie” 30 marca, na Gali w Starej Rzeźni? Za kogo trzymać kciuki?

Zdjęcia: **Wiesław Seidler**

„Rejs Odkrywców – Szlakiem Miast Partnerskich Szczecina” uhonorowany

Na podsumowaniu Sezonu Żeglarskiego 2018 (5 stycznia 2019) – Pałac Młodzieży wraz ze Szczecińskim Programem Edukacji Wodnej i Żeglarskiej otrzymał Honorową Nagrodę ZOZZ 2018 za Rejs Roku 2018. Wszystkim kapitanom, oficerom, wychowawcom i uczestnikom rejsów gratulujemy.



Polki na morzach i oceanach

Kryszyna Chojnowska-Liskiewicz,

pierwsza kobieta, która samotnie okrążyła świat pod żaglami. Z wykształcenia inżynier budowy okrętów, w 1960 roku



została jachtowym sternikiem morskim, a 1966 jachtowym kapitanem żeglugi wielkiej. Jako kapitan odbyła 21 morskich rejsów żeglarskich, w tym trzy z załogami kobiecymi. Rejsy w tamtych czasach komentowano słowami: baby, a nie utopiły jachtu. W 1975 roku stanęła do rywalizacji o prawo wypłynięcia w samotny rejs dookoła świata. Oficjalnie wypłynęła w rejs okołoziemski 28 marca 1976 roku z Las Palmas na jachcie Mazurek. Na Wyspy Kanaryjskie jacht przewieziono statkiem, aby zdążyć na zimowy pasat, który gwarantował najbezpieczniejszą żeglugę na zachodnią półkulę. Trasa rejsu wiodła przez Atlantyk, Kanał Panamski, Ocean Spokojny, Australię i wokół Afryki. Potrzeba było dwóch lat, żeby zamknąć pętlę. Kryszyna Chojnowska-Liskiewicz spędziła w swoim rejsie 401 dni, w czasie których przepłynęła około 30 tys. mil morskich. Do Las Palmas dopłynęła 21 kwietnia 1978 roku. W kraju została powitana 18 czerwca 1978r. Za Rejs Roku 1978 dostała Nagrodę Srebrny Sekstant, jest również laureatką Super Kolosa za całokształt osiągnięć. Wraz z mężem Wacławem Liskiewiczem napisała książkę – Pierwsza dookoła świata.

Opracowanie na podstawie Ryszard Badowski – „Odkrywanie świata”.



S/y Mazurek - sloop bermudzki, długości 9,51m, zbudowany w Gdańskiej Stoczni Jachtowej im. J. Conrada, którego głównym konstruktorem był Wacław Liskiewicz.

Teresa Remiszewska „Pierwsza Dama Bałtyku”



W 1972 roku miały się rozegrać Transatlantyckie Regaty Samotnych Żeglarzy OSTAR na trasie Plymouth – Newport. Dwa lata wcześniej rozesłano do polskich kapitanów jachtowych zapytanie o udział w regatach OSTAR. Zgłosiło się 16 kapitanów w tym również Teresa Remiszewska. Badania zdrowotne i sprawdziany czynnościowe wyłoniły trzech kapitanów. Byli to: **Krzysztof Baranowski**, **Aleksander Bereźniwicz** i **Zbigniew Puchalski**. Warunki te spełniła również **Teresa Remiszewska**, jachtowy kapitan żeglugi wielkiej. Oprócz badań wydolnościowych i zdrowotnych kandydaci musieli odbyć samotny rejs. W czasie gdy odbywał się wielki pełnomorski wyścig po Bałtyku Teresa Remiszewska walczyła o równe prawa kobiet do atlantyckiego startu. Żaden klub nie chciał użyczyć jej jachtu dlatego nie mogła zmierzyć swych sił z innymi kandydatami. Po wielu zabiegach Ośrodek Żeglarski w Trzebieży przekazał jej jacht „Zenit”, na którym popłynęła w samotny wrześniowy rejs. W 1970 roku jako pierwsza kobieta w Polsce odbyła samotny rejs po Bałtyku przepływając 600 Mm w ciągu 12 dni, przeżywając gwałtowny sztorm i biały szkwał. To była jej legitymacja do transatlantyckich regat. Za ten rejs otrzymała nagrodę „**Rejs Roku**”. Mając poparcie Polskiego Związku Żeglarskiego wystartowała w regatach na jachcie „Komodor”. Niestety okoliczności tego rejsu nie były łaskawe dla Pani Teresy. Przez większą część trasy nie ścigała się o zwycięstwo, lecz walczyła o przetrwanie z powodu pękniętego masztu. Miała również problemy z agregatem, przez co nie mogła nawiązać łączności z organizatorami rejsu. Do Newport dotarła 13.08.1972 roku po 56 dniach żeglugi. Pozostanie pierwszą Polką, która pokonała jednym skokiem Atlantyk. Za ten rejs kapitan Remiszewska zdobyła uznanie wstrzemięźliwych Anglików i dostała nagrodę „**Za najlepszą pracę żeglarską**”, otrzymała również nagrodę specjalną „**Rejs Roku 1972**”. Swoją rejs opisała w książce „*Z goryczy soli moja radość*”.

Teresa Remiszewska urodziła się w Międzychodzie nad Wartą w 1928 roku.. Żeglarstwo zaczęła uprawiać w 1945 roku. W 1960 została kapitanem jachtowym. Oprócz pracy zawodowej w Stoczni Im. Komuny Paryskiej w Gdyni prowadziła szkolenia i egzaminy na stopnie żeglarskie będąc członkiem Głównej Komisji Szkolenia PZZ. Prowadziła wiele rejsów morskich np. do Holandii na jachcie „Wielkopolska” do fiordów norweskich na trzebieskim „Jurandzie”. Zmarła w 2002 roku. Od 2004 roku lipcu w Międzychodzie odbywa się „*Festiwal Szanty im. Teresy Remiszewskiej*”.

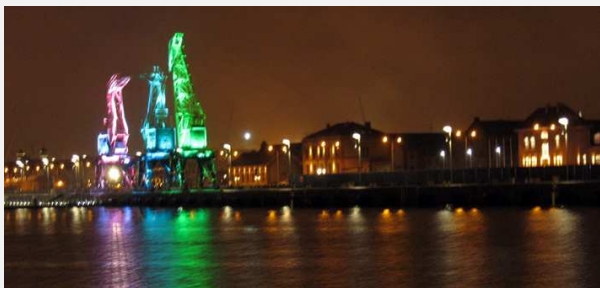
Tekst opracowany na podstawie książki „*Wspaniały Świat Żeglarstwa*” Włodzimierza Głowackiego.



Nasz morski, nocny i świąteczno-noworoczny...

Piękny Szczecin

Zdjęcia: Wiesław Seidler





Przedszkole Publiczne Nr 72
**OD PRZEDSZKOLA
DO AKTORA**
Zdjęcia: archiwum przedszkola

